

POLAK WE FRANCJI

Le Numéro 50 centimes.

N° 10 cts.

" LE POLONAIS EN FRANCE " — Journal hebdomadaire

Przed płacone Francji :

Cena numeru.... 50cts

Miesięcznie..... 2fr.50 cts

Po za Francją w Europie:

Rocznie..... 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

Pismo poświęcone

sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KATOLICKICH

Adres Redakcji i
Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Nr. czeku 97067

Telefon : Richelieu 90-40

PARYŻ

NIEDZIELA 25 LISTOPADA 1928

Rok. V — N° 48



Uroczystość 10-lecia Niepodległości Polski w Paryżu. Fotografia zdjęta tuż po nabożeństwie przed kościołem polskim w Paryżu. W środku p. Ambasador polski wraz z małżonką, dalej delegacje Tow. ze sztandarami.

JAK POLSKA ŚWIECIŁA 10-LECIE SWOJEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Jak Polska długa i szeroka święcono uroczystości 10-letnią rocznicę cudownego Jej wskrzeszenia. Zarówno miasta, jak i miasteczka przybrały szatę odświętną, dekorując domy flagami narodowymi i pięknie iluminując. Wszędzie odbyły się obchody z uroczystymi akademijami przy udziale niezliczonych tłumów, co świadczy

o wielkim pogłębieniu myśli państwowej. Udział wojska przyczyniał się do uświetnienia uroczystości, a wspaniała jego postawa przy zastosowaniu najnowszych wynalazków technicznych wzbudzała niebywały zachwyt wśród zgromadzonej publiczności. Oto przebieg obchodów:
(Dokończenie na str. 6-tej)

Na niedzielę ostatnią po Świątkach

Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rodz. XIII (31-35).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada, brzemienym i karmiącym w one dni. A prosicie, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był o dpczątku świata aż dołąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej; niewierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Ołom wam opowiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu, słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjsie Syna człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebieskich aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wieǳcie, iż blisko jest we rzwach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przemienie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.



Razu pewnego, „gdy Jezus wychodził ze świątyni, jeden z uczniów Jego rzekł doń: Mistrzu, patrz, jakie kamienie i co za budowle! Jezus zaś, odpowiadając, rzekł mu: Czy wi-

dzisz te olbrzymie budowle? Nie ostoi się kamień na kamieniu, którego by nie zwalono. A gdy siedział na górze Oliwnej, naprzeciwko świątyni, zagadnęli Go na osobności Piotr i Jakób i Jan i Andrzej: Powiedz nam, kiedy to nastąpi, i jaki będzie znak, gdy się to wszystko mieć będzie ku końcowi? Wówczas to, odpowiadając Jezus, rozłożył przed oczyma uczniów swoich te obrazy pełne grozy o spustoszeniu Jerozolimy i o końcu świata, które nam podaje dzisiejsza Ewangelja. Dwie wielkie katastrofy zapowiedział P. Jezus: jedną, która się spełnić miała w oczach słuchaczy, drugą, która nastąpi przy wieków skończeniu. Zburzenie Jerozolimy w r. 70, niszcząc pierwszą zapowiedź Chrystusową, miało wyznawców Jego utwierdzić we wierze, że spełni się także Jego zapowiedź druga, dotycząca końca tego świata.

Dzisiejsza niedziela jest ostatnią niedzielą w roku kościelnym. Na ten koniec całorocznych zbożnych rozmyślań podaje nam Kościół prorocstwo P. Jezusa o końcu świata, a czyni to, kierując się wielką myślą. Kościół nie zamierza nam zasępiać myśli i w życie nasze wprowadzać smutku. P. Jezus, głosząc Ewangelię swoją, mówił: «To wam powiedziałem, aby radość moja była w was, a radość wasza była pełna». Nie inną intencją kieruje się Kościół względem nas, nawet wówczas, gdy przedstawia nam pełne grozy obrazy, jak to np. czyni dziś, czytając nam Ewangelię o końcu świata i o sądzie ostatecznym.

Nie brak i dziś ludzi, skupionych w uwielbieniu rzeczy przemijających. Jak w owym czasie Apostołowie z podziwem i dumą spoglądali na kamienie i budowle jerozolimskie, tak podobnie i dzisiejsza epoka niemal

rozmodlona w tworch rąk ludzkich, których wartość mierzy i waży sposobem sobie właściwym, t. j. zmysłami, a choćby i miarą ducha, nie wychodzącą jednak poza granice doczesności. A zdobycze kultury nie tylko nowoczesnej, ale wogóle wszystkiej kultury ludzkiej, są naprawdę nieraz jak wspaniałe kamienie lub imponujące budowle. Ewangelja dzisiejsza przypomina nam jednak, że i kamienie, choćby najtrwalsze, zwieterają, że wszelkie ludzkie budowle choćby gigantyczne były ich rozmiary, rozpadną się, jak domki z kart złożone rozpadają się pod byle wiatru powiewem. Pocóż to Kościół przypomina? By podkreślić wiekuią prawdę, wypowiedzianą przez starożytnego mędrca słowy: «marność nad marnościami i wszystko marność»; przypomina to zarazem, by niejako uskrzydlić nasze dusze do podniesienia się ku temu, co nie niszczy. Nie ponurość zatem chce Kościół w serca nasze wprowadzić, ale ocalić nas dla szczęścia, która nie przemija.

Wpatrzmy się w przyszłość i naszą osobistą i dzieł naszych i w przyszłość wszechstworzenia, a skoro zdobędziemy się na odwagę, by się małodusznie nie cofnąć z przerażeniem od myśli o ostatecznym końcu wszystkiego, od myśli o powszechnym spustoszeniu, natenczas nie podobna, byśmy w rozważaniu tego końca nie zrównoważyli się i równoważyli wszystkiego, co nas dotyczy. «Nie ostoi się kamień na kamieniu, którego by nie zwalono»; to Chrystusowe słowo stało się obuchem dla dumnych myśli uczniów Jego, którzy przechwalali się ze wspaniałości jerozolimskich budowli, a którym Chrystus ruinę tych budowli zapowiedział. Podobnie i wobec myśli o końcu świata człowiek pokornieje, bo uprzytomnia sobie przyszłe, pewne zaistnienie zmierzchu i bezpowrotnego zachodu dla wszelkich swoich zabiegów.

Prócz końca świata zapowiada Chrystus w dzisiejszej Ewangelji także sąd Boży nad całym światem, czyli t. zw. sąd ostateczny, który też rzeczywiście przy końcu świata nastąpi. Myśl o tym sądzie przebiega po wszystkie czasy bojaźnią nawet i kości ludzkie, boć trudno bez lęku pomyśleć o tem, że nie kto inny, lecz Wszechwiedzący, a nieskończenie Sprawiedliwy Bóg będzie sędzią, że na tym sądzie pod sądnymi będziemy my, z tym wszystkim dorobkiem naszym, który albo błogosławiony albo przeklęty, będzie też podstawą do ostatecznego, wiekuiętego przekleństwa nad nami, albo — co dać Bóg! — do ostatecznego i już nieodwołalnego nad nami błogosławieństwa.

Przegląd spraw wychodźczych

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

Nabożeństwo dla studentów w Paryżu.

W niedzielę, dnia 25 listopada odbędzie się w kościele polskim w Paryżu o godz. 11-tej rano uroczyste nabożeństwo dla studentów z okazji zaczęcia nowego roku szkolnego. Po mszy św. odśpiewane będzie «Veni Creator».

X. Myszka.

odwiedzi w dep. Aisne:

25-26 listopada Mont d'Origny — a przyjdą Polacy: z Origny Ste Benoite, Vermont, Mernelle, Regny, Bernot, Neuville; 27-28 listopada Versigny — a przyjdą Polacy: z Charmes, Danizy, Rogecourt;

28-29 listopada Seraucourt — a przyjdą Polacy: z Happencourt, Artemps, Fontaine, Contescourt; 29-30 listopada Douchy — a przyjdą Polacy: z Auroir, Germaine, Fluquières.

w grudniu:

2 grudnia Soissons — zebranie walne Bractwa Różańca św.; 4-5 grudnia Nampcel i okolica. 5-6 grudnia Morsain — a przyjdą Polacy: z Vassens, Vaux, Vazonin, Epagny, Chevillécourt, Autrech; 6-7 grudnia Ressous-le-Long — z Gorgny, Maubrun, Courtieux, Courtois, Cheneux;

8-9 grudnia Braoy-en-Laomoy — a przyjdą Polacy: z Fermede-Malval, Beaulne, Moussy-Verneuil, Ostel, Filain, Les Bovettes; 12-13 grudnia Bassolles — a przyjdą Polacy: z Brancourt, Premontrée, Aulers, Coucy la Ville, Coucy-Château;

13-14 grudnia Trosly-Loire — a przyjdą Polacy: z St-Aubin, Selsens, Gummy, St-Paul-aux-Bois, Bleraucourt; 16 grudnia Soissons. Walne zebranie stowarzyszenia św. Józefa.

X. Unszlicht.

odwiedzi:

1-3 grudnia Ozoir-la-Ferrière.

8-10 grudnia La Ferté-sous-Jouarre.

15-17 grudnia Eve (Oise) w projekcie.

22-23 grudnia Nemours.

23-26 grudnia Montereau.

29-31 grudnia Montargis (Loiret) w projekcie.

Ks. Keller z Troyes.

odwiedzi kolonje polskie:

25 listopada (niedziela) Troyes. Msza św. o 11 godz.

26 listopada Theuil-sur-Yonne od 15 do 19 godz.

27 listopada Cerisiers od 9-12 godz.

28 listopada Villeneuve-l'Archeveque od 7-11 godz.

29 listopada Magny, Fourchard od 6-11 godz.

NAJAZD "LEKARZY"

Na międzynarodowej linii kolejowej Paryż—Nancy—Metz—Bening—Frankfurt i in. leży duża kolonja górnicza. Imię jej «Sopliców». Nazwa polska. I słusznie, I słusznie, boć mieszka tam około trzech i pół tysiąca naszych tułaczów. Posiadała i posiada dużo towarzystw. Aliści przed trzema laty weszły do nich niepowołane jednostki, które zrobiły wiele złego. Weźmy tow. św. Barbary. Dopóki opierano się na statucie, dopóty pracowano raźnie. Tow. mogło się pochwalić olbrzymią liczbą, bo około czterema setkami członków. To były czasy takich ludzi, jak Plackowscy. Ale czarni, mali krawcy i inni szubrawcy i szmatłowcy zaczęli warcholić, burzyć mózgi—wodę, a w niej ryby łowić. Luminarze katolicy postanowili usunąć tych piskatorów (rybaków), nie udało się. Doszło do rozbięcia. A św. Barbara cieszyła się w niebie, że zamiast 400, pozostało przy jej sztandarze zaledwie setka członków i to jakich! Nie w kij dmuchał! Utworzyli sobie statut praktyczny, inny zupełnie od teoretycznego: walkę z Kościołem, z duchowieństwem, uniemożliwianie księżom polskim dawania Komunii św. dzieciom polskim, — z nauczycielstwem, z ochronkami,

Misje w kolonjach polskich Wschodniej Francji.

Jak to już donosiliśmy z początkiem grudnia przybędzie z Polski misjonarz ks. Kulawy, z zakonu OO. Oblatów. Wraz z ks. dziekanem Rogaczewskim odprawi on misje w następujących kolonjach polskich:

1) Nancy—Varangeville od 1 do 4 grudnia;

2) Blénod-les-Pont-à-Mousson od 5 do 9 grudnia;

3) Mancieulles od 9 do 12 grudnia;

4) Tucquegnieux od 12 do 14 grudnia.

Niech więc Rodacy z tych okolic biorą udział jak największy w misjach.

W drugiej połowie grudnia odbędą się misje w kolonjach polskich w Północnej Francji w Bruay, Barlin i Lens.

MORDERSTWO KAPŁANA WŁOSKIEGO

We wschodniej Francji znajduje się miejscowość przemysłowa Joeuf. Oprócz 2 tysięcy Polaków jest tam także większa jeszcze kolonja włoska, bo dochdząca do 6 tysięcy włochoń. Tak jak Polakami opiekuje się ksiądz polski, tak znowu i kolonja włoska miała swego duszpasterza już od sześciu lat, ks. Cezarego Caravadossi. Wpływ na kolonję włoską miał wielki. Poza posługą duszpasterską, starał się o wszystko da swoich rodaków; temu dopomógł wyrobić dokumenta, tamtemu wydobyc się z biedy. Organizował stowarzyszenia, opiekował się dziećmi ubogimi, jednym słowem był ich jedynym opiekunem i dobroczyńcą. Na jego pracę, jego poświęcenie dla sprawy Bożej i swojej ojczyzny już od dawna patrzyli z zawiścią komuniści włoscy.

W ubiegłą sobotę wieczorem straszna wieść rozeszła się szybko, że ks. Caravadossi został zamordowany w mieszkaniu swoim wystrzałami przez jakiegoś zbrodniarza. Wieść ta wstrząsnęła do głębi całe miasteczko, bo ksiądz włoski był bardzo szanowany przez wszystkich.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenia i ustaliła, że zbrodniarz działał z pobudek politycznych i musiał być komunistą. Bandyta nie zadowolnił się jednym mordem; tego samego dnia usiłował zamordować także kupca włoskiego Giacomo Ferrari'ego.

Mordy te muszą przerazić każdego zdrowo myślącego.

Ostatnie wiadomości potwierdzają, że mordercą ks. Caravadossi był komunista włoski Angelo Bartholomeo. Morderstwa dokonał on pod wpływem innego komunisty Gamberi'ego.

z ochroniarkami, ze szkołami, słowem ze wszystkim i wszystkimi, co i którzy walczą w obronie Kościoła i Ojczyzny. I zdołali nawet pociągnąć za sobą «Sokołów» i «Amatorów». Ale wiele rzeczy ma swój koniec. Te dwa towarzystwa poznały się wkońcu na wartości buszmemów, przywódców komitetu w Furmingu, sąsiedniej kolonji. I naraz «Amatorzy» zrobili odważny krok. Grube go fizycznie, słabego umysłowo czeladnika krawieckiego i amatora złotych wieków wykreśliły z grona swych adherentów. Zrobił się giewalt, ale nieszkodliwy. Wykreśleni spuścili nosy na kwintę. Nie dość na tej okropności; ponoć noszą się Sokolicy i Amatorzy z myślą opuszczenia dotychczasowego komitetu. Zdaje się, że nawet już się to stało. Mądrze, bo komitet w Soplicowie stoi na innym zupełnie stanowisku. Dzięki niemu i jego prezesowi Olszakowi Adrijanowi, mamy w naszym kochanym Soplicowie i księdza i kościół polski i szkoły i 4 siły nauczycielskie, wszystkie żonate i mężate, nie wyłączając pana X. i dwie ochrony i jedną ochroniarke. Wszystko więc idzie dobrze. Z tego powodu niektórzy łamią sobie kły, kaleczone niedomyte pyski i obgryzają biedne pazury.

Trzy lata ubiegło. Nikt się tem nie interesował. A

walka była głośna. Aż tu ni stąd, ni zowąd, jak Filip z konopji, zainteresowali się tą walką z przed kilku laty redaktorzy Tamte, Todorki i inni doktorzy duszpaststwa polskiego, bazgracze z tekami pod pachą. Rozpoczęły się wywiady u księży, górników, nauczycieli, sztygierów, krawców, czarnych, fryzjerów i cyrulików. Każdy sobie notuje, jeżeli nie w notesie, to w pamięci dziennikarskiej. I zaraz proponuje lekarstwo na magiczne zaprowadzenie zgody, na kompromisy, na sprzedawanie zasad narodowych za miskę soczewicy. A nawet znalazł się pigularz, ów doktor literalny, ten, który niedawno sam siebie mianował zwierzchnikiem duchowieństwa, pisząc sławetny mentorski artykuł w jednym z dzienników o pewnym księdzu, i zaproponował wyświechtanie nie promieniami Roentgena, lecz w «Kurjerku» bezpolskich liter, całej sprawy od początku. I poco, i naco; ruszyć pewną kupeczkę, to się fetor rozejdzie. Już czas okazał się najlepszym lekarzem, a do tego pomogło najwięcej otrzeźwienie, zrozumienie u bardzo wielu, tak, że liga «wywróconych» powoli sama zaniknie. Najlepiej będzie, jeżeli te wszystkie medyki, pacyfikarze, wywiadowcy, pigularze i kuglarze pójdą sobie tam, gdzie pieprz rośnie, zamast włóczyć się po Soplicowie i Furmingu i zelówki zdzierać. Ciszej więc tam! Siedzieć spokojnie! Dobra sprawa zwycięży wkońcu, bez postronnych a niepowołanych najeźdźców. A na to, by opisywać ubogich na mózgu, ich kroki i działalność, to szkoda pióra, atramentu, obsadki czy ołówka, papieru, koperty, czasu i atlasu, no i wkońcu znaczka pocztowego.

R. N.

«Sopliców» w listopadzie 1928.

Ks. W. Rogaczewski.

Wrażenia i wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi Świętej

(c. d.)

Nigdy przedtem nie czułem się tak zależnym od Boga, jak w tym momencie. Wysokości niezmierzone ponad sobą, głębokości bezdenne pod sobą. Kto nas ustrzeże od wypadków? Jeden Bóg, w którego mocy jesteśmy. Przychodzi mi na myśl tragiczny wypadek pysznego okrętu «Titanic», który z całą załogą w jednej chwili znalazł się na dnie morza. Boże, zachowaj nas od nieszczęśliwych wypadków. Matko Boska z Notre-Dame de la Garde, prowadź nas do szczęśliwego lądu. Usnąłem z myślą o Opatrzności Boskiej.

Gdy się obudziłem, byłem skąpany w pocie. Gorączka dochodzi do 30 stopni. Wentylator warczy. Moi towarzysze narzekają na upał. Rano o zmroku jeszcze każdy się zrywa i śpieszy na pokład do 1 klasy, gdzie od samej jutrenki odprawiają się bezustannie msze święte. 60 mszy świętych na pokładzie! Pierwszy raz odprawiam mszę świętą na okręcie, który się kołysze z jednego boku na drugi. Obejmuję okiem szerokie morze.

«Benedicite maria et flumina Domino». Benedicite cete et omnia, quae moventur in aquis Domino». Chwalcie Boga morza i wody i wszystko, co w wodzie się znajduje. Jeden kapłan służy drugiemu do mszy, a wierni przystępują do komunji świętej. Tak było co dzień. Wspólna msza św. odprawiła się o godz. 7 dla wszystkich pasażerów. Pomiędzy nabożnymi zauważyłem kilku murzynów w mundurach żołnierskich, którzy swoim wzorowym zachowaniem się dali dobry przykład białym Europejczykom. Kilku z nich przystępowało dziennie do komunji świętej.

Przed południem tego dnia napotykamy na ląd. Jedziemy przez cieśninę Bonifacio, dzielącą Korsykę od Sardynji. Korsyka należy do Francji. Na niej ujrzał światło dzienne Napoleon, który się tak wstawił w dzie-

Wieści z Lyonu

Niedawno jeszcze było nas zaledwie kilka Polek w zakładzie Jeanne d'Arc w Vaulx en Velin, pracujących we fabryce jedwabiu sztucznego. Dziś już liczba dochodzi do 70. Mniej czujemy się obce, bo wszędzie słyszymy mowę polską, wszędzie widzimy swojskie, uśmiechnięte i zawsze wesole twarze polskie. Życie nasze tu w zakładzie upływa nam spokojnie. Dzień podzielony pomiędzy pracę, modlitwę i wypoczynek. Początkowo smutno mi było za domem, za rodziną, ale z czasem przyzwyczałam się do tego nowego rodzaju życia. Rozrywką dla nas jest każda pierwsza niedziela w miesiącu. Wtedy to idziemy na polskie nabożeństwo do Lyonu. Utworzyliśmy polski chór; siostra francuska nam gra na harmonji, nauczyła nas wiele pieśni polskich i śpiewamy je na polskich nabożeństwach. Sprawia nam to wielką radość i jest zarazem zachętą do dalszego ćwiczenia. Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że na mszy św. w dniu 11 listopada będziemy również śpiewały i to w obecności Ks. Kardynała Lyonńskiego.

UROCZYSTOŚĆ 11 LISTOPADA W LYONIE

W tym to dniu wszędzie obchodzono uroczystości pamiętkę rolcia powstania Polski. Przypuszczam jednak, że w żadnej kolonii polskiej nie było takiej uroczystości, jak w Lyonie, bo nigdzie nie mieli Polacy wśród siebie nawet biskupa, a cóż dopiero kardynała. Nabożeństwo naznaczone było na godzinę 9. Toteż już o wpół do 9-tej byliśmy w kościele. Nasze miejsca były naturalnie na chórze. Stamtąd widzieliśmy bardzo dobrze całą ceremonję. Ołtarz ślicznie przystrojony wysokimi palmami, które na tle białego marmuru wyraźnie zarysowały swoje smukłe kształty. Po bokach ołtarza stały cztery sztandary polskie: Koła polskiego i Sokoła z Lyonu, Halki i Sokoła ze St. Etienne. Przed ołtarzem przygotowany był wysoki, czerwony tron, a obok niego kilka pluszowych foteli. To wszystko rzeźbiście oświetlone lampkami elektrycznymi. Przed balaskami w pierwszym szeregu siedział p. Konsul Kluczyński razem z małżonką. Zaraz za nimi w następnym szeregu klęczyły trzy młode pary małżeńskie, które w ten dzień miały się związać dożgonym węzłem małżeństwa. Za chwilę gromada ministrantów, za ni-

jach francuskich. Sardynja należy do Włoch i znana jest z sardynek, ryb morskich, które my zajadamy na śniadanie. Obie wyspy nie mają nic nadzwyczajnego. Wysokie, nagie szczyty gór sięgają aż do brzegów morza i zasłaniają widok na wewnątrz. W tej to cieśninie zatonął okręt wojсковy z załogą żołnierzy w liczbie 750 w r. 1855, podczas wyprawy krymskiej, kiedy to Francuzi i Anglicy dopomagali Turcji przeciw Rosjanom. Cała załoga podczas burzy zatонуła, a okręt rozbił się doszczętnie o skały morskie. Na pamiątkę tego nieszczęścia wystawiono piramidę uwieńczoną krzyżem na wybrzeżu Korsyki.

Wyjechawszy z cieśniny płyniemy znów na pełnem morzu! Nie widać znów nic, jak wiecznie uśmiechnięte niebo i modre fale morskie, po których kołysze się nasze towarzystwo. Każdy spędza czas na swój sposób. Jedni przechadzają się na pokładzie i zachwycają się wielkością morza, drudzy zabierają się do pracy, piszą listy do domu, które z Aleksandrji zaraz wyekspedjowane zostaną pierwszym parowcem do Europy, inni czytają najnowsze wiadomości z kraju, które nam przez radio codziennie podają gazety okrętowe.

Ja się ogładam za moim towarzyszem z Columbji, aby z nim się nagadać w swojskim języku. «Jak się ksiądz wyspał pierwszej nocy?» pytam go.

— Niech licha weźmie takie spanie — odpowiada, to prawdziwa pielgrzymka pokutnicza, miałem wrażenie, że lecę na dno morza.

Przynoszą nam spis pielgrzymów. Przeglądam go chciwie i szukam dalszego towarzystwa polskiego. Czytam: Pilińska z Annecy. To musi być Polka, myślę.

Pytam się o osobę tego nazwiska. Przedstawiają mi młodą panienkę.

— Pani Polka, Pani mówi po polsku? — pytam się.

mi nasz ksiądz i czterech prałatów francuskich w strojach uroczystych wyszli ku drzwiom kościoła. Po chwili w tym samym porządku wracali do ołtarza, ale za nimi szedł Ks. Kardynał Maurin. Zaśpiewaliśmy wtedy: «Kto się w opiekę». Tymczasem Kardynał już zasiadł na swoim tronie, a księża prałaci obok niego. Wyszła msza św., w czasie której odśpiewaliśmy szereg pieśni polskich. Po mszy św. X. Kardynał przemawiał po francusku, a X. Knapik tłumaczył nam na polski jego przemówienie, bo nie wszyscy jeszcze rozumieją po francusku. Ks. Kardynał mówił o uroczystości, zaznaczając, że Francja przyczyniła się do powstania Polski, toteż dziś cieszy się, że ta Polska przez 10 lat już istniejąca tak wiele postąpiła naprzód. Życzył nam wszystkim dalszego pokoju i rozwoju. Udzielił nam potem swego błogosławieństwa. Zaczęliśmy śpiewać «Boże coś Polskę». Pieśń tę podchwycił cały Kościół i wszyscy

odbył na sali «Sokoła». Przemawiał najpierw p. Konsul, potem jeden z urzędników konsulatu odczytał długi referat o tem, jak Polska wyglądała 10 lat temu, a jak wygląda dziś. Następnie dzieci i starsi deklamowali wiersze albo też śpiewali piosenki z dawnych lat. Gdy się to wszystko skończyło rozpoczęła się zabawa. Nam również pozwolono w niej brać udział, ale o 9-tej musiałyśmy być w domu. Na zabawie były tylko starsze dziewczęta i to jeszcze nie wszystkie. Wiele z nich zostało w domu, by przygotować drugą uroczystość dla nas nazajutrz, to jest:

Wizyta p. Konsula Kluczyńskiego w Vaux-en-Vexin.

W poniedziałek 12 listopada nie pracowałyśmy. O godz. 3 po południu przyjechał p. Konsul autem razem z panią, X. Knap-



Wizyta p. konsula Kluczyńskiego w Vaux-en-Velin.

zanosiliśmy modlitwę za Ojczyznę do P. Boga. Potem odprowadzono Ks. Kardynała znowu do drzwi. Tam jednak się zatrzymał. Zdziwiło nas to, aż tu rozlega się głos dziecięcy po francusku, ale mówił tak wyraźnie, żeśmy na chórkę, nie widząc go wcale, dobrze jednak rozumiały. Musiał być mały, bo i głos na to wskazywał i sam mówił, że jeszcze nie ma lat dziesięciu, a więc jeszcze nie jest taki stary, jak Polska odrodzona. Dziękował Księdzu Kardynałowi za zaszczyt, jaki zrobił całej kolonii polskiej lyońskiej, biorąc udział w tej uroczystości, jak również dziękował za kościół polski i wogóle za opiekę nad nami wychodźcami. Ofiarował mu potem bukiet kwiatów białych i czerwonych, tłumacząc symboliczne znaczenie tych kolorów. Ks. Kardynał podziękował mu w dłuższym przemówieniu, zwracając się do wszystkich, bo i chłopiec był przedstawicielem wszystkich Polaków Lyonu.

Tak zakończyła się ta wspaniała uroczystość.

Po południu Siostry pozwoliły nam iść na wieczorek, jaki się

odbył na sali «Sokoła». Zgromadziłyśmy się wszystkie w sali jadalnej, którą jednak na ten cel specjalnie przystrojono. Rozpoczęłyśmy śpiewem: «Jeszcze Polska nie zginęła». Następnie powitałyśmy p. Konsula pieśnią: Witaj nam Panie Konsulu. Jedna z dziewcząt starszych przemówiła do niego, ofiarując mu bukiet kwiatów. Młodsze zaś wykonały kilka tańców rytmicznych przy wtórze pieśni. P. Konsul podziękował za przywitanie, zapewniając nas o swojej życzliwości dla nas. X. Knapik zrobił następnie wspólną fotografię z p. Konsulem i z Siostrami, która będzie dla nas pamiątką pobytu w zakładzie, jak również tej chwili, kiedyśmy przyjmowały u siebie przedstawiciela Polski Odrodzonej. P. Konsul zwiedził potem cały zakład, podziwiając wszędzie wzorowy porządek i nieładą komfort.

Takich dni, jak 11 i 12 listopada jak najwięcej, a ulżyłoby się sercu, które ciągle jednak marzy i tęskni za daleką Ojczyzną.

Krakowianka.

— Nie, proszę księdza — brzmi odpowiedź po francusku.

— Skąd więc polskie nazwisko? — pytam ciekawie.

— Mój dziadek i ojciec — ciągnie p. Pilińska — umieli po polsku, ale ja już nie władam językiem polskim. Oprócz nazwiska polskiego nic więcej wspólnego z Polską nie mam.

— Jakże się to stało — dochodzę dalej.

— Mój dziadek wyemigrował w r. 1831 po nieśczęśliwym powstaniu do Francji, jak wielu innych powstańców. Moskale go skazali na Sybir i aby ująć im, wyemigrował do Paryża. Tu się osiedlił i ożenił się z Polką. Potomkowie mówili jeszcze po polsku. Ale mój ojciec pojął sobie Francuzkę za żonę i dzieci już nie mówią po polsku. Mam wielką sympatję do Polski i chętniebym się raz wybrała do ojczyzny moich krewnych, z którymi straciliśmy kontakt, ale kiedy to nastąpi, nie wiadomo. Tak opowiada młoda panna. Żal mi się jej zrobiło i pomyślałam z żalnością o losie na-

szego nowego wychodźstwa. Za jakie lat 100 i z nich nie wielu pozostanie wiernymi swej ojczyźnie, tylko po nazwiskach będzie można dochodzić ich pochodzenia.

Smutny to los wychodźstwa naszego.

Odtąd ją spotykałem często, ale zawsze z pewnem żalem w sercu.

Okręt nasz przerywa niebieskie fale morskie, pozostawiając za sobą smugę białej piany. Dnia trzeciego jesteśmy w wysokości wysp Lipari, które się znajdują na zachód od Neapolu. Wyspy te są prawie wszystkie wulkaniczne i wyziewają lawę z kraterów. Najbardziej z tego archipelagu uwydatnia się wysepka Kramboli, która wyrasta jakby wielka piramida z morza do 800 metrów wysokości. Wulkan tej wyspy jest dzień i noc w czynności. Wiezorami można zauważyć słup świetlny, wydobywający się z głębiny wyspy, a świecący w rozmaitych kolorach. Stromboli jest zaludnione. Ludność trudni się rybołóstwem i uprawia rolę nad brzegami.

(c. d. n.)

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Obchód 10-lecia w stolicy

Już w przeddzień uroczystości dało się zauważyć na mieście niezwykle poruszenie wśród ludności, zwłaszcza późnym wieczorem ruch uliczny miasta maleć zaczął. Ulicami przeciągały orkiestry wojskowe, zwiastując wielkie święto. Przepięknie wyglądały na tle szarej nocy iluminowane gmachy, jak Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajow. Hotel Europejski, Gmach Sztabu Generalnego, Dworzec Główny itp.

Uroczystość rozpoczęła się w dwóch miejscach jednocześnie, w katedrze św. Jana i placu wyścigów konnych. J. Em. ks. Kardynał Kakowski odprawił Mszę św. pontyfikalną w asystencji licznych kleru, na której był obecny Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki z małżonką, rząd, jeneralicja itd.

Na polu wyścigów konnych już o 7 godz. rano przemaszerowały wszystkie pułki ze stolicy i miasteczek pobliskich i oddziały federacji polskich związków Obrońców Ojczyzny i przysposobienia wojskowego, a wkrótce potem, poczty chorągwiane, do najstarszych pułków, powstałych w 1918 r.

O godz. 9.15 przybył wiceminister Spraw Wojskowych, jen. dyw. Konarzewski i objął kierownictwo parady wojskowej. Potem J. Eks. bis. Gall odprawił uroczystą mszę św. polową, a ks. bisk. Bandurski wygłosił kazanie o znaczeniu uroczystości. Z Katedry zaczynają przybywać dostojnicy państwa polskiego, a także korpus dyplomatyczny, wśród którego członków brak tylko posła Rzeszy niemieckiej, p. Rauschera ze zrozumiałych powodów. Marszałek Piłsudski przybywszy na plac rewji odebrał raporty od wiceministra jen. Konarzewskiego i od dowódców poszczególnych pułków, a następnie udał się do loży rządowej, czekając na przyjazd p. Prezydenta Rzplitej.

O godz. 11-tej przybył Prezydent Mościcki powitany państwowym hymnem narodowym i zaraz potem rozpoczęła się defilada wojskowa. Defilowały pułki piechoty 15, 21, 30, 32 i 36 szkoły podchorążych, artylerji, lotnictwa, sanitarna, łączności, sapiechów, kawalerji itd., a 1 p. lotniczy defilował w powietrzu. Po wojsku szły oddziały Federacji obrońców ojczyzny, związku oficerów rezerwy, stowarzyszenia rezerwistów związku podofice-

rów, związku legionistów itd. itd. przeszło 60 tys. ludzi. Z tych wszystkich oddziałów po defiladzie uformowano wielki pochód, który przeszedł ulicami stolicy wypełnionymi po brzegi ludnością, witającą niezwykle entuzjastycznie, oddziały powstańców górnośląskich, oddziały powstańców wielkopolskich i pomorskich, oddziały obrońców Lwowa. Na placu Marszałka Piłsudskiego wojsko oddało cześć Nieznanemu Żołnierzowi i rozeszło się do koszar, a oddziały Federacji wzięły udział w wielkiej manifestacji narodowej. Po okolicznościowych przemówieniach jen. Góreckiego i dyrektora państw. Urzędu Przysposobienia Wojskowego, płk. Ulricha nastąpiło 5-cio minutowe milczenie.

Po południu o godz. 5-tej odbyła się uroczysta Akademia na wielkiej sali Filharmonji, w kinie Colosseum i w sali Rady miejskiej.

Żaś o godz. 7-mej wieczór wyruszył na miasto pochód historyczny, przedstawiający dzieje naszych walk o niepodległość. Widzieli więc Warszawiaczy oddziały konfederatów barskich, wojsk kościuszkowskich, legionów Dąbrowskiego, powstańców z 1831 i 1863 r. młodzieży szkolnej, Strzelców i legionów Piłsudskiego. Przytem w godzinę później wyruszyły na miasto orkiestry ludowe. Teatry dały przedstawienia poprowadzone okolicznościowymi przemówieniami, a w ogrodzie Saskim, w parkach Ujazdowskim, Traugutta i Skaryszewskim urządzono zabawy ludowe, urozmaicone ogniami sztucznymi, fajerwerkami itd.

Uroczystość zakończył raut na zamku, wydany przez P. Prezydenta.

Uroczystości w Krakowie

Gród Wawelski przybrał tak odświętny charakter z powodu uroczystości 10-lecia Niepodległości, jakiego dawno mieszkańcy nie pamiętają. Sama uroczystość rozpoczęła się w niedzielę o godz. 9 rano odprawieniem Mszy św. w katedrze wawelskiej przez J. E. ks. Metropolite Sapię w asystencji kleru. W prezbiterjum zajęli miejsca członkowie kapituły, przedstawiciele władz z panem woj. Darowskim na czele oraz delegacje stowarzyszeń i korporacji ze sztandarami. Podczas «Te Deum» rozległy się potężne dźwięki prastarego «Zygmunt», głoszącego triumf dobrej sprawy. W kościele grec-

X. J. Unszticht.

Z moich objazdów w depart. Seine-et-Oise, Seine-et-Marne, Marne i Aube.

Już dawno nie dzieliłem się z czytelnikami «Polaka we Francji» moimi wrażeniami z życia tutejszych Polaków nie dlatego, aby chęci nie było, lecz ze względu na nawał różnych spraw i kłopotów, jakich następcza często organizacja misji. Lecz ponieważ wielokrotnie obiecywałem naszym rodakom, iż opiszę ich dole, więc korzystam z chwilowej przerwy przed większym objazdem, aby dotrzymać obietnicy.

Buno-Gironville (S.-et-O.) 23-24 czerwca.

Na wezwanie X. Proboszcza Chavanon'a pojechałem do jego parafji 23 czerwca, aby urządzić misję dla tamtejszych Polaków, pracujących w lesie i przy sposobności wygłosić kazanie po francusku dla licznej pielgrzymki, przybywającej corocznie w czerwcu do Buno na święto Serca Jezusowego z dalekich nawet okolic (bo z samego Paryża).

Lecz Polacy, którzy za pierwszym moim przybyciem do Buno 13-16 stycznia r. b. byli bardzo liczni, potem z lasów uciekli z powodu strasznego wyzysku, który opisałem w «Pro Christo» w numerze czerwcowym r. b. Tym razem znalazłem tylko 2 rodziny w lesie Chantambre, 2 rodziny i 4 samotnych w Bonnereau, jest z 10 rodzin w Maisse, gdzie jednak nie mogłem być z braku czasu. Ci ostatni nie wiedzieli, niestety, o moim przyjeździe, dlatego na mojej Mszy św. była tylko garść Polaków. Żeby wyręczyć starego już a bardzo życzliwego K. Proboszcza ja śpiewałem o 11-tej sumę pielgrzymki i na niej wygłosiłem me kazanie francuskie, którego z ciekawością wyczekiwano, bo Ks. Chavanon podał do wiadomości w «Semaine Religieuse» swej diecezji wersalskiej oraz w ogrom-

nych plakatach porożlepianych w rozmaitych kościołach i parafjach, iż kaznodzieja pielgrzymki będzie «Mr. l'Abbé Unszticht, missionnaire polonais». Rzadko miałem tylu wiernych i z taką uwagą słuchających mimo «accent». Skorzystałem z tej wyjątkowej sposobności, aby podkreślić dziejową łączność Polski i Francji, wierność ich temu samemu kościołowi i miłość dla Przenajświętszego Serca Jezusowego. Zaznaczyłem, iż Polska pierwsza ze wszystkich krajów katolickich, po zapoznaniu się z zadziwiającymi rewelacjami Serca P. Jezusa we Francji stała się Jego gorliwą zelatorką i Episkopat Polski nie mniej wytrwale niż Episkopat Francji domagał się od Stolicy Apostolskiej ogłoszenia specjalnego dlań kultu, zaś Marja Leszczyńska, królowa Francji i księżniczka Polski, szczyła cześć Jego we Francji. Tym sposobem znów oba narody zeszły się we wspólnej miłości dla Chrystusa i to w przededniu ich strasznych katastrof, Lecz Przenajświętsze Serce nie zapominało o nich, przeciwnie, gdy one odpokutowały we winy, przywróciło Francji Alzację, Polsce zaś niepodległość. Pomimo, że byłem zmuszony mówić w meim kazaniu o wielu przykrych rzeczach, w duchu encykliki Ojca Świętego, zwłaszcza o bezwstydy strajków kobiecych, obrażających Boga i które prędzej lub później uczynią z kobiety niewolnicę i ofiarę namiętności, jednakowoż kazanie ogólnie się podobało i ze wszystkich stron mi winszowano, konfratry zaś dowcipkowali, iż nie dziwnego, że «dobrze mówię, bo przyjeżdżam z Meaux» (miasto Bossuet'a).

Po południu odbyła się pielgrzymka do wielkiej Statuy Serca Jezusowego, znajdującej się na sąsiednim wzgórzu, i tam spotka-

ko-katolickim odprawił nabożeństwo dziękczynne ks. kan. Uruski. Inne wyznania, jak ewangelickie, prawosławne, żydowskie także urządziły solenne nabożeństwa.

Po nabożeństwie w katedrze dalszy ciąg uroczystości miał miejsce na Błoniach, gdzie około ołtarza polowego ustawiły się oddziały wojskowe i przysposobienia wojskowego, potem stowarzyszenie, a dalej tłumy publiczności. Dowódca O. K. jen. Wróblewski odebrał raport od dowódcy parady, jen. Smorawińskiego, potem zaczęła się msza św. polowa, podczas której orkiestra 20 pp. wykonała po mistrzowsku kilka utworów religijnych. Po Mszy św. wśród tłumów robi się wielkie poruszenie, oczy wszystkich zwracają się w stronę «Kopca», skąd mają nadejść oddziały wojskowe na defiladę. Wkrótce oczy widzów mogły się nacieszyć: dumnie marszerującą piechotą, majestatycznie jadącą artylerią ciężką i lekką, ułanami defilującymi w galopie, eskadrami samolotów wojskowych, szybującymi wysoko nad głowami publiczności.

Po rewii wojskowej odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod dom im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach. Około kamienia węgielnego, położonego w miejscu, skąd przed 14 laty wyruszył pierwszy oddział regularnej armii polskiej, zgromadzili się ze sztaffarami legionistów i inwalidzi, jako ci, którzy pierwsi rzucili hasło budowy domu. Około kamienia węgielnego zaciągnął wartę honorową oddział Zw. strzeleckiego. O godz. 11.30 przybyła kompania 5-go pułku saperów kolejowych ze sztaffarem i orkiestrą. Niebawem zgromadzili się koło kamienia węgielnego reprezentanci władz.

Uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. metropolita Sapieha, który następnie przemówił:

«W 10-tą rocznicę wskrzeszenia naszego państwa, przedewszystkiem wdzięczna pamięć należy się naszemu wojsku. A modlono się o to, aby zobaczyć wojsko polskie. A dziś już za łaską Bżą możemy się na nie patrzeć z pełnią dumy i miłości. Żołnierz polski był dla nas wyobrażeniem męstwa, wiernej i ofiarnej służby Bogu i Ojczyźnie, a w pokoju był typem odwagi w wyznawaniu swoich zasad i wyteżonej pracy. Dom ten, który tutaj teraz rozpoczyna się budować, ma być właśnie

szkołą takiego żołnierza. Ma być ostoją nagradzającą taką służbę tym, którzy ją chwalebnie spełnili. Domo wi temu nadano imię Marszałka Piłsudskiego — i słusznie, dlatego, bo On tutaj pierwsze szeregi wojska polskiego kształtował. On stąd ich wyprowadził na pole walki, ofiary i chwały. Oby dziś pod Jego dowództwem szeregi naszej młodzieży kształtowały się na bohaterkich, polskich żołnierzy, ażeby byli godni swoich przodków i służyli na chwałę i potęgę naszej Ojczyźnie! Szczęść Boże temu dziełu».

Po przemówieniach gen. Wróblewskiego i pośła Pochmarskiego uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni «My pierwsza brygada».

Na upamiętnienie oswobodzenia Krakowa w dni 31 października 1918 od Austriaków bardziej uroczysto uczczono wielki ten dzień w tym roku. Dokonana odsłonięcia brązowej tablicy, wmurowanej w mur strażnicy, głoszącej chwilę szczęście miastu w czasie uwolnienia się od zaborców.

Wkrótce potem miała miejsce uroczysta akademja w Starym Teatrze, która zgromadziła rzesze publiczności z przedstawicielami duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych na czele, a o godz. 2.30 p. wojewoda Durowski przyjął wyrazy hołdu od wszystkich reprezentantów władz dla Głowy Państwa i Marszałka Piłsudskiego. Prócz tego odbyły się jeszcze inne akademje, jak w Związku pracy obyw. kobiet pols., w Zjednoczeniu Pracy u pracowników wodociągowych.

Uroczystości zakończono przedstawieniem w teatrze im. Juliusza Słowackiego.

W Poznaniu

Z inicjatywy szeregu związków i towarzystw rozpoczęto uroczystość już 10 listopada w sobotę. Wieczorem odbyły się uroczyste casprzyki uliczne. Miasto było pięknie iluminowane, zwłaszcza Teatr Wielki, ratusz, biblioteka Raczyńskich itd. Dla wojska dano specjalne przedstawienie.

W niedzielę zaś o godz. 10 rano na placu Wolności zgromadziły się oddziały wojskowe, towarzystwa i tłumy publiczności. Jen. Dzierzanowski odebrał raport od dowódcy defilady, jen. Kędzierskiego, potem odprawioną została Msza św. w kolegiacie farnej wobec

tem grono Polaków z Maisse, dla których wieczorem urządziłem zebranie. X. Proboszcz z Maisse, który był na pielgrzymce, bardzo mnie zapraszał do swych Polaków.

Villeneuve-le-Comte i Mortcerf 30 czerwca-3 lipca.

30 czerwca ruszyłem do Villeneuve-le-Comte, była to pierwsza próba urzędowania odległej misji na rowerze. Polaków jest tam niewielu, około 12, lecz mają naogół dobrego ducha, prawie wszyscy się wypowiadają, mieszkania mają niezłe, niedziele wolne, natomiast skarżą się na zarobki.

Stamtąd udałem się do sąsiedniego Mortcerf, gdzie pracuje przeszło 30 Polaków, przeważnie w ceglarni i glinie. 2 lipca była właśnie święto patronalne w Mortcerf, co mi ułatwiło znacznie urządzenie misji.

Pomimo, iż była na poczekaniu zorganizowana, ze 20 Polaków zeszło się w kościele, jakich 15 przystąpiło do Sakramentów, prosił mnie bardzo, abym o nich nie zapominał, zwłaszcza pp. Czesław Turek i Radomski.

Messy i St-Mesmes 13-16 lipca.

Po dłuższej nieobecności udało mi się wreszcie pojechać z misją do Messy i pomimo ogromnych przeszkód powodzenie jej było niezwykle: około 70 spowiedzi, blisko 100 obecnych, wielka radość w rodzinach polskich z mego powrotu. Messy jest znacznym centrum polskiem w Seine-et-Marne, liczy z pobliską okolicą z pewnością przeszło 30 rodzin polskich, jest masa dzieci polskich — pomimo wyraźnej tendencji ich unikania, jak mi z różnych stron mówiono — ale już w części niemówiących lub nie chcących mówić po polsku.

Na popołudniowe zebranie w Messy przybyli Polacy z Villenoy, Charny i St-Mesmes, aby się zapoznać z naszym związkiem. Jest widoczne dość zainteresowanie pomimo niechęci niektórych jednostek do kościoła.

Z Messy pojechałem do sąsiedniego St-Mesmes, gdzie również jest dużo Polaków, tu na obiad mnie zaprosił jeden z najwybitniejszych tutejszych Polaków, p. Józef Cieśliński, misję zaś moją organizował p. Andrzej Tema z Vineuil. Miała ona jednak słabe powodzenie ze względu na wielką obojętność religijną i wroga kościółowi propagandę. Mimo to miałem 10 spowiedzi. Lecz przyjęcie w domach było wszędzie bez wyjątku życzliwe i jakby żał że się wstydzi kościoła.

Wracając z St-Mesmes wstąpiłem do Charny, gdzie się zobaczyłem z moim gorliwcem, p. Pabianem, który niemal całą okolicę tamtejszą wciągnął do naszego Związku.

Misje te miałem w szalone upały, przejazdy na rowerze były bardzo męczące, noce od zaduchu bezsenne, w dodatku kieszka od roweru mi pękła i musiałem ciągnąć go przeszło 10 kilometrów, ale za to, dzięki Bogu, pewne wyniki zostały osiągnięte.

W niedzielę 29 lipca urządziłem małe zebranie w kościele w Villenoy, przygotowawcze do przyszłej misji 25-26 sierpnia. Tutaj wielkie usługi okazał mi p. Łopotka, który objechał daleką okolicę dla rozgłoszenia tej misji.

PIERWSZE MISJE W CHALONS (MARNE) I TROYES (AUBE)
10-16 SIERPNIA.

Już dawno sąsiednie departamenty, gdzie tysiące opuszczonych wyczekują na słowo boże w ojczystym języku, napęliły mnie smutkiem. W myśl konwencji między sąsiednimi diecezjami, tycającej się parafii pogranicznych, miałem prawo, jako kapłan diecezji meldeńskiej urządzić w nich moje misje, lecz, rzecz prosta, nie rozstrzygało to jeszcze całej sprawy. Tutaj nasz X. Biskup, chcąc okazać życzliwość misji polskiej, ułatwił mi sam organizowanie objazdów w okolicznych departamentach pod warunkiem swej kontroli zwierzchniej i nieobciążania swej diecezji kosztami misji diecezjalnych. (c. d. n.)

licznie zebranych przedstawicieli władz i stowarzyszeń. Defilada wojska, strzelców, sokołów, klubów sport. trwał przeszło godzinę. W uniwersytecie odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się: symfonia, deklamacje, popisy artystów i przemówienie b. kuratora szkolnego Bernarda Chrzanowskiego.

Po południu orkiestry wojskowe przygrywały na placach, wieczorem zaś odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim. Iluminacja niedzielna wypadła jeszcze wspanialej, niż w sobotę. Cały dzień zbierano składki na zakup radu dla upamiętnienia wielkiej chwili narodowej.

We Lwowie

Niezwykle uroczyste wypadł obchód 10-lecia wskrzeszenia Polski w tej strażnicy polskości na wschodzie. Straży armatnie obudziły spokojnych mieszkańców, ogłaszając dzień uroczysty. Mimo niepogody na mieście niezliczone tłumy. O godz. 9 zostały odprawione solenne nabożeństwa w świątyniach wszystkich obywateli.

W katedrze nabożeństwo rozpoczęło się o 10 godz., celebrowane przez J. E. ks. biskupa Lisowskiego w obecności wojewody hr. Gołuchowskiego, reprezentantów władz, instytucji społecznych i stowarzyszeń. O godz. 11.30 m. nastąpiła defilada wojska i oddziałów przyspos. wojsk. Publiczność rozentuzjasmowana wspaniałym wyglądem defilujących, obsypała ich kwiatami, zwłaszcza kadetów. W pochodzie brali udział także żydzi, występujący pod wspólnym sztandarem żydowskiego zjednoczenia gospodarczego.

Między godz. 3 a 6 odbywały się lotne koncerty w szpitalach garnizonowych. Zakończono uroczystości akademją w teatrze Wielkim.

WE WILNIE

W przeddzień uroczystości odbyły się nabożeństwa

żałobne za poległych na polu chwały we wszystkich kościołach. Następnie uformował się pochód, który podążył na górę Zamkową, gdzie na miejscu, w którym grzebano powstańców 1863 złożono masę wieńców. Dla wojska urządzono w wielu salach i świetlicach po-ranki. W sam dzień uroczystości przy wyjątkowo pięknej pogodzie odbyła się rewja wojskowa wobec dowódcy garnizonu wil. pułk. Krak-Paszkowskiego i wojewody Raczkiewicza. O godz. 10.30 X. metropolita Jalbzykowski odprawił uroczystą mszę św. przy licz-nym udziale publiczności. Po nabożeństwie ruszono w wielkim pochodzie na plac Łukiski, gdzie przeszło 100 sztandarów pochyliło się przed pomnikiem, wzniesio-nym ku czci poległych za Ojczyznę. Woj. Raczkiewicz złożył wieniec w imieniu rządu u stóp pomnika, podczas gdy salwa armatnia rozdarła powietrze i uderzono we wszystkie dzwony. Wieczorem w Reducie dano przed-stawienie p. t. «Wyzwolenie» Wyspiańskiego.

W KATOWICACH

Prastara dzielnica Polski, Śląsk, święciła dziesięcio-lecie nadzwyczaj imponująco. Zarówno miasta, jak i miasteczka przyozdobiono mnóstwem sztandarów pań-stwowych. W stolicy Śląska, Katowicach niezwykle pię-knie iluminowano teatr, ratusz, dworzec kolejowy. J. E. ks. biskup Lisiecki celebrował uroczystą mszę św. w katedrze o 9 godz. przy udziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, stowarzyszeń z wojewodą Gruzińskim i prezesem komisji mieszanej Calonderem na czele. Dla wojska i stow. wojskowych odprawioną została msza św. polowa na placu przy parku Kościuszki. Potem nastąpił wielki pochód i defilada wojskowa. Woj. Grażyński w mowie swej do zebranych tłumów podkreślił znaczenie uroczystości wskrzeszenia Polski, do którego tak ofiarnie przyczynił się Śląsk. W popo-ludniowych godzinach odbyły się koncerty i przedsta-wienia teatralne.

Słowno o Zakonach

IV. Bogactwa zakonników

Posłuchajmy kilka zarzutów, które już tysiące razy zbito do-wodnie, a które jednak bezbożność ciągle odgrzewa i za nowe po-daje.

Nie uprzedzajmy się na jedną, ani na drugą stronę, a przekonajmy się, jak bezpodstawne są te zarzuty, bo dyktuje je tylko niena-wiść, już nie tyle do zakonów jak do religii i wiary.

Często można się spotkać z zarzutem następującym: «Jeżeli zakon-nicy ślubują ubóstwo to dlaczegoż mają dobra ziemskie?»

Odpowiedź na to bardzo prosta. Zakonnik sam nic nie posiada, żyć jednak potrzebuje. Zgromadzenie więc daje każdemu ze swych członków to, co jest dlań koniecznem.

Inni powiadają, że bogactwa zakonów są stracone dla spote-czenia. Na to łatwo odpowiedzieć, że, jeżeli są stracone to chyba nie więcej jak bogactwa inne. Czyż zakony marnują lub tracą swo-je bogactwa na sposób innych? Otóż dobra zakonne, jeżeli są ja-kie, przynoszą więcej korzyści dla ogółu, niż dobra osób poszcze-gólnych. Klasztor daje mieszkanie, odziewa i żywi swych członków, utrzymanie zakonników jest skromne i wiele kosztować nie może, więc tem, co pozostaje, a pozostaje tego zawsze więcej, niż się wy-dało, klasztor wspomaga biednych wspiera młodzież żadną oświatą i wiedzy itd.

Najlepszy przykład mamy tu na emigracji, gdzie jest 18 do-mów zakonnic polskich. Ile one czynią dobrego, to wiedzą nie ty-lko, ci którzy się z niemi zeszli: ochronki, opieka nad robotnicami, odwiedzanie chorych, szkoły gospodarcze, szpitale itd. A cóż te za-konnice posiadają? Nic same nie mają a jednak jeszcze drugim dają. Wydaje się to przesadą, ale to prawda najszczęśliwsza. Zakonni-ca sama nie wiele potrzebuje, dba, by drugim tylko było dobrze, ona żyje dla Jezusa, swego Oblubieńca stara się i troszczy, nie o sie-bie, ale tylko o drugich. Dziewczęta, które były czas jakiś u za-konnic, mogą coś o tem powiedzieć naturalnie panienki dobre i skromne a nie takie, którym tylko zabawy nocne i tańce w głowie.

SS. Służebnice Najśw. Serca Jezusowego (t. zw. SS. Sercanki)

już od 23 lat pracują chlubnie dla emigracji we Francji. Zakonni-ce to nadzwyczaj pracowite, skrzętne, święte, a jednak zawsze u-śmiechnięte. Los nie szczędził im nieraz ciężkich doświadczeń, nie-rar niewdzięczności czasem gorzej, bo oszczerstwa. Lecz trudno za-wsze liczyć na wdzięczność ludzką, zwłaszcza jeżeli się pracuje nie tylko bezinteresownie, ale nawet dokładając jeszcze do swojej pra-cy. Jest to jasne dla tego, kto liczyć umie — zwłaszcza jeżeli się musi przyjmować biedniejszych za zniżoną opłatą, a sieroty cał-kiem daremnie. I gdzież tu mówić o bogactwach? A czyż one by się nie przydały? Czyż nie najlepiej zakon użyje bogactwa jeżeli ja-kie posiada, jako związany ślubem ubóstwa?

Rodacy! Z pośród nas na emigracji nikt słówka na zakonnicę więcej, my sami nie wiele posiadamy, bo jesteśmy na obczyźnie i nie powie, bo one są naszą podporą, my ich potrzebujemy jak naj-małe mamy zarobki ale od ust sobie odejmujemy i bodaj dwa fran-ki albo jednego każdy ojciec rodziny da na polskie zakonnicę we Francji. Datki, choćby najmniejsze, przysyłajcie pod adresem: Szkoła Gospodarstwa Dom. w St.-Ludan p. Hindisheim (B. Rh). Ofiary te będą pokwitowane w dziennikach.

Jest też jeszcze inny zarzut, że bogactwa psują zakonników. Jest to nie więcej, jak tylko wybieg niezręczny. Jeżeliby zakonnik za-niedbował swych powinności, to od tego jest władza kościelna, że-by reformowała zakonników. Zresztą co? Chcecie zagrabić dobra zakonne pod pozorem, że one psują zakonników? W takim razie należałoby chyba odebrać bogactwa wszystkim, których one psują. I przyszedł bolszewizm i komunizm i zaczęto wzajemnie się gra-bić. Jednego dnia sam grabił, gdyż to nie sztuka nie pracować, a kraść, a na drugi dzień już jego ograbiono i tak szło bez końca. A czyż te bogactwa popsuły kiedy zakonników? To wcale nie po-wód do wytypienia zakonników. Ale powiadają że dobra zakonne i wogóle kościelne należy oddać w ręce państwa. O, tak, rozumiemy dobrze tych, którzy tak mówią. Oni myślą, że państwo to oni.

Nie chodzi im o państwo, ale żeby sami mogli przy tem się obłowić. Niemcy, Anglija Francja, Rosja pooddawały dobra klasz-torne w ręce państwa, lecz państwo miało tyle rąk, że ani grosza nie zostało się w skarbie państwa.

Zresztą, jakie prawo może sobie rościć państwo do dóbr poda-rowanych ongi jakiej rodzinie religijnej, t. j. zakonowi lub naby-tych przez niego na drodze prawnej?

(C. d. n.)

Ks. Ew. Dębicki.

Prawie cały świat złożył Polsce życzenia z okazji 10-cia jej niepodległości

Zagranicą zaś, gdzie tylko są większe skupienia Polaków obchodzono także uroczyste 10-lecie niepodległości Polski. Nie sposób wszystkich miejscowości wyliczać; wymienimy choć kilka z większych miast europejskich. W Wiedniu odprawiono uroczyste nabożeństwo na Rennwegu, a poselstwo polskie urządziło przyjęcie dla członków kolonii polskiej, podczas którego pan poseł Rzplitej dr. Bader wygłosił przemówienie, przedstawiając w nim znaczenie 11 listopada w historii narodu i państwa polskiego.

W Genewie p. radca Gwiazdowski zorganizował obchód; na jego też wezwanie kolonia polska wysłała telegramy hołdownicze do kraju. Nawet w Berlinie czcili Polacy 10-lecie; w kościele św. Jadwigi odprawiono mszę św., na którą przybyli, prócz kolonii polskiej, członkowie poselstwa z posłem R. Knollem na czele. W Essen konsulat zajął się obchodem. Oprócz uroczystego nabożeństwa odbyła się po południu uroczysta akademia staraniem miejscowego komitetu.

Kolonia polska w Rzymie manifestowała swoje uczucia narodowe przy udziale trzech biskupów polskich.

W Kopenhadze w niedzielę 11 listopada niezmiernie uroczysto obchodzono we wszystkich skupieniach polskich rocznicę 10-lecia niepodległości. Odbyło się nabożeństwo dla miejscowej Polonii z udziałem członków poselstwa. W godzinach przedwieczornych urządzono uroczyste zebranie w Związku Polaków. Po przemówieniach p. Michałskiego i przewodniczącego Związku, jak również po odczytach, odbyły się popisy muzyczne i deklamacje utworów patriotycznych.

Podobnie, złożyli hołd Polsce zagraniczni literaci, a mianowicie przybyli do Warszawy z okazji 10-lecia naszej niepodległości życzenia od wielkich pisarzy: G. K. Chestertona z Beaconsfield (Anglja), Johna Galsworthy z Bury Suxex (Anglja), André Maurois z Paryża, Claude Farrère z Paryża, Maurice Maeterlinck z Villennes-sur-Seine i Maurice Martin du Gard, redaktora «Nouvelles Littéraires» z Paryża, i wielu innych.

Nadto w związku z dziesięcioleciem niepodległej Polski p. Prezydent Mościcki otrzymał depesze gratulacyjne od królów: Wielkiej Brytanji, Włoch, Szwecji i szacha perskiego, i prezydentów: republiki francuskiej, lotewskiej i greckiej.

PRZYSIĘGAMY!

Wolność Ojczyzny i naszą wolność
Wrogom już nigdy wyrzec nie

Na prochy Ojców, na zmurszałe
krzyże

PRZYSIĘGAMY!

W walce o granic niezachwiane
słupy,
Jak jedno życie — życia swe oddamy!
Na nieskalany sztandar naszej

chwali
PRZYSIĘGAMY!

A bohaterów wielkich idąc wzorem:
O nasze piersi, jak o skalne tamy
Skruszy się wszelka przemoc tego

świata —
PRZYSIĘGAMY!

Na prochy ojców, na ich szare

Polsko, wolności twej nie
krzyże, zaprzeda-

my,
Lasem bagietów opaszemy Ciebie —
PRZYSIĘGAMY!

A gdyby wola Wszechmocnego Boga
Miała Cię wyprzeć po za życia ramy—
Mogile jedną ujrzy Bóg i ludzi —
PRZYSIĘGAMY!

Po latach strasznej, sromotnej
niewoli
My Cię, Ojczyzno, goręcej kochamy
I dziś, jak dawniej, wznosząc dłoń
ku niebu

PRZYSIĘGAMY!

K. Sas-Witwicki.



Dymisja dyrektora państwowego urzędu emigracyjnego.

Dyrektor Państw. Urzędu Emigracyjnego p. Stanisław Gawroński, zgłosił na ręce p. min. Jurkiewicza podanie o dymisję, która została przyjęta. Stanowisko to obejmie od 1 grudnia naczelnik wydziału prezydjalnego Min. Pracy, p. Nakoniecznikow, były wicedyrektor tego urzędu.

O nowe ustawodawstwo społeczne.

Do Rady ministrów przesłano z ministerstwa pracy i opieki społecznej projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznym, który obejmuje wszystkie ubezpieczenia robotnicze.

Ustawa ta normuje ubezpieczenia na wypadek choroby lub macierzyństwa, oraz na wypadek niezdolności do zarobkowania, lub śmierci osoby ubezpieczonej. W ten sposób z chwilą wprowadzenia tej ustawy w życie,

zapełniona będzie najważniejsza luka w ustroju polskich ubezpieczeń społecznych.

Na całym obszarze państwa wprowadzone zostanie ubezpieczenie robotników na starość, na wypadek niezdolności do zarobkowania, oraz zaopatrzenia wdów i sierot, istniejące obecnie tylko w byłym zaborze pruskim.

Rozbudowa sieci kolejowej polskiej.

Ministerstwo Komunikacji ustaliło plan budowy linii kolejowych, jakie wprowadzone będą w najbliższym czasie. Plan przewiduje między innymi budowę najkrótszych połączeń komunikacyjnych między Warszawą, Lwowem, Krakowem, Ostrołką i Mławą. Fundusze na powyższe inwestycje w kolejnictwie zaczerpnie Ministerstwo Komunikacji z nadwyżki w wysokości 150 milionów zł., która osiągnięta zostanie dzięki przeprowadzonej obecnie reformie systemu taryf kolejowych.

Z « raju » bolszewickiego

Rozruchy w Bolszewji.

«Izwestja» opublikowała niedawno artykuł, w którym donosi, że ze wszystkich stron kraju donoszą o powstaniu chłopów przeciw władzom. Nauczyciele, funkcjonariusze, dziennikarze ponieśli śmierć z rąk zrewoltowanych chłopów.

«Kulacy» (zamożni chłopci) zorganizowali olbrzymie wiece, na których uchwalili wstrzymać się z płaceniem danin.

Depesze ze Samary donoszą o bezsilności tamtejszych władz sądowych i sabotażu publicznem zakrojonym na większą skalę.

Głód na Ukrainie.

Petycja wysłana do Ligi Naordów i Czerwonego Krzyża przez organizacje ukraińskie donosi o klęsce głodu.

Miedzy innemi pisze:

«Po pięciu latach panowania sowietów, Ukraina, były śpichrz Europy stoi w obliczu klęski głodowej».

PODSTĘPNA TAKTYKA

Pewne Biuro wywiadowcze Stanów Zjednoczonych Ameryki zadało sobie dużo trudu, ażeby odkryć pochodzenie krwawych tyranów Bolszewji. Nazwiska ich są czysto rosyjskie, ale skoro mamy okazję zobaczyć fotografie, w tej chwili odkrywamy w nich ślady rysów semickich. Oto jak liczna jest armia osławionych komisarzy z pięknymi przybranymi nazwiskami o brzmieniu czysto rosyjskiem, ale poza którymi kryją się nazwiska rodowe:

Lenin — Uljanow, syn Tatara i żydówki; Trockij — Bronshtein, żyd; Stieklow — Nachamkes, żyd; Martow — Cederbaum, żyd; Zinowjew — Apfelbaum, żyd; Kamieniew — Rosenfeld, żyd; Suchanow — Ginel, żyd; Sagierskij — Krochman, żyd; Bogdanow — Silbersztejn, żyd; Zarin — Zurge, żyd; Gorew — Goldman, żyd; Urickij — Podomilskij, żyd; Kamenjew — Katz, żyd; Ganeckij — Fuerstenberg, żyd; Dan — Gurjewicz, żyd; Mieczkowski — Goldberg, żyd; Pardus — Goldfandt, żyd; Riazanow — Goldenbach, żyd; Martinow — Zibar, żyd; Czernomorski — Czernomordkin, żyd; Sołncew — Bleichman, żyd; Pjaczinskij — Loewensohn, żyd; Bobriw — Natanson, żyd; Axelrod — Orthodox, żyd; Gorin — Garfeld, żyd; Glazunow — Schultze, żyd; Joffe — Joffe, żyd.



Jakże wymowny zbiór nazwisk!

Przez zmianę żydowskiego nazwiska zdolali otumanić ciemny lud w Rosji, ale nie na długo, bo oto lud przejrzał po pewnym czasie, kto kryje się pod nazwiskiem Trockich, Zinowjewów i innych. Coraz częściej i głośniej wybuchają protesty nawet samych komunistów przeciwko żydom, którzy zagrabiwszy dobra wymordowanych «burżujów» sami stali się burżujami stokroć gorszymi. Toteż oszukany lud coraz bardziej nienawidzi żydowskich komisarzy i kto wie, czy nie dojdzie do krwawego porachunku.

Dodać należy, że podobną taktykę postępowania mają niektórzy żydzi w Polsce. Nie mogąc terrorem opanować narodu polskiego, podają mu cichaczem truciznę w postaci brudnych, niemoralnych gazet i książek. Aby uwagę czytelnika uspić, brudne pismaki żydowskie przybierają polskie nazwiska.

W ten sposób prowadzą polskie dusze do zgnilizny duchowej, bo potem będzie im łatwiej zaszczerpić bolszewizm w Polsce.

Nauczeni smutnym przykładem ludu rosyjskiego naród polski powinien mieć się na baczności przed takimi pionierami bolszewickich idei.



Czem są Sowiety naprawdę.

Urzędowe pismo międzynarodówki komunistycznej ogłasza: «Sowiety nie są takim państwem, jak inne państwa. Sowiety straciły swój charakter «narodowy», a by stać się państwem «międzynarodowem». Nie jest rosyjskie w sowietach w zrozumieniu «narodowem» tego słowa, wszystko jest międzynarodowe... interesy ich są międzynarodowe. W tym samym piśmie znajdujemy oświadczenie Rykowa, że «teraz związek jest sztandarem rewolucji światowej».

Mamy więc chyba dostateczne dowody do twierdzenia, że Rosja opanowana przez spisek międzynarodowych łotrów jest tego spisku narzędziem i polem wyzysku.

Smutny los nauczycieli.

Jedno z sowieckich pism podaje: «Na 1-go stycznia 1928 r. zapisano 85.235 nauczycieli i nauczycielek bez pracy. Tylko trzecia część bezrobotnych nauczycieli i nauczycielek otrzymuje zasiłki państwowe, które wynoszą od 3 do 5 rubli miesięcznie. Ten smutny stan nauczycieli świadczy, że bolszewicy nie chcą oświecać ludności, przeciwnie pragną widocznie jak największej ciemnoty».

MAŁY WYCHODZCA

Ostricourt - Oignies

«Święto Chrystusa Króla» obchodziliśmy obecnie z żywszym uczuciem, niż rok temu. Przyczyniło się do tego nowo założone, a tak dawno oczekiwane Stowarzyszenie naszych braci, nad którymi długo z całym oddaniem się pracowali gorliwie miejscowi księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia. Po długich i licznych trudnościach udało im się doprowadzić je do skutku. Właśnie w owe święto nastąpiło uroczyste założenie Stowarzyszenia. W wigilję święta odbyły się dla nowo przybyłych rekolekcje i wspólna spowiedź. Za Patrona obrali sobie Św. Stanisława Kostkę, jako patrona wspólnego młodzieży polskiej i nadali nazwę swemu stowarzyszeniu: «Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki». O godz. 10-tej mimo, że pogoda nie sprzyjała zebrały się Towarzystwa oraz Stowarzyszenia miejscowe i pozamiejscowe wraz z sztandarami w Ochronce Sióstr Miłosierdzia tuż przy kościele. Tutaj w obecności X. Dewora, patrona młodego Stowarzyszenia, Sióstr Miłosierdzia, pp. nauczycieli i pp. nauczycielek polskich, prezesa okręgowego i zarazem delegata «Związku Towarzystw Katolickich» w osobie pana Zimnego oraz delegatów Towarzystw miejscowych, ksiądz proboszcz Karol Wawak przeczytał akt założenia, do którego poprzednio wpisali się własnoręcznie pierwsi członkowie. Po sformowaniu pochodu pochodu wyruszyliśmy do kościoła. Tu po odśpiewaniu jednej zwrotki «Kto się w opiekę» ks. proboszcz powtórnie odczytał akt założenia oraz podpisanych członków. Następnie poświęcił sztandar, a wzięwszy go w rękę wygłosił kilka gorących słów zachęty, wyjawiając cel nowego Stowarzyszenia. Mile uderzył oczy wszystkich widok tego nowego sztandaru. Jest on biało-czerwony. Jedna strona przedstawia

Matkę Najświętszą, podającą Dzieciątka Jezus Św. Stanisławowi. Druga strona ma hasło katolickie «Przyjdź Królestwo Twoje», a nad nim medalion, przedstawiający wschodzące słońce na horyzoncie morza, po którym w spienionych falach płynie w łodzi misjonarz z krzyżem w rękę, by głosić słowo Boże niewiernym. Od samego zawiązku Stowarzyszenie w myśl Ojca św. zobowiązało się pomagać misjonarzom w ich pracy bądź drobnym datkiem lub pracą ręczną, co też od dwóch lat praktykuje. Po poświęceniu sztandaru członkowie nowego Stowarzyszenia zaśpiewali hymn do swojego Patrona: «Choraży Niebieski, Choraży!» Podczas uroczystej sumy z kazaniem przystąpili wszyscy członkowie młodego Stowarzyszenia do Stołu Pańskiego ze zbudowaniem wszystkich obecnych. Po mszy św. nastąpiła przerwa obiadowa. Po niesporach zgromadziliśmy się na dalszą uroczystość do sali patrona św. Józefa. Po otwarciu uroczystości wygłosił przemowę p. Zimny, a drugą w przerwach przedstawienia ks. Dewor, dziękując tym wszystkim, którzy się do założenia Stowarzyszenia przyczynili. Wzruszający dramat pod tytułem «Wenecjusz», przedstawiający męczeństwo pierwszych chrześcijan zainteresował wszystkich, toteż publiczność nie szczędziła oklasków. Dzień ten pamiętny sprawił radość wszystkim, lecz najwięcej nam, t. j. «Stowarzyszeniu Dzieci Marji». Bo Stowarzyszenie ich jest nam pokrewne nie tylko w celu i dążeniach, lecz także w pracy codziennej, bo tak «Stow. Dzieci Marji», jak i Stow. Św. Stanisława Kostki pracuje przeważnie w tych samych fabrykach, gdzie tyle hartu i siły potrzeba, by wiary nie utracić i cnotę zachować; ufamy mocno, że Opieka Marji Królowej Korony Polskiej odtąd podwójnie otaczać nas będzie.

Marja Sobierajska, prezydentka
«Dzieci Marji»

DOBRY UCZEŃ.

Janek: Byłem dziś jedyny w szkole, który umiał odpowiedzieć nauczycielowi!

Ojciec: O cóż się pytał?

Janek: Kto wybił szybę w kurytarzu?

TRAFNA ODPOWIEDZ

Profesor: Stasiu, kto jest największym próżniakiem w klasie,

Staś: Nie wiem, proszę pana profesora.

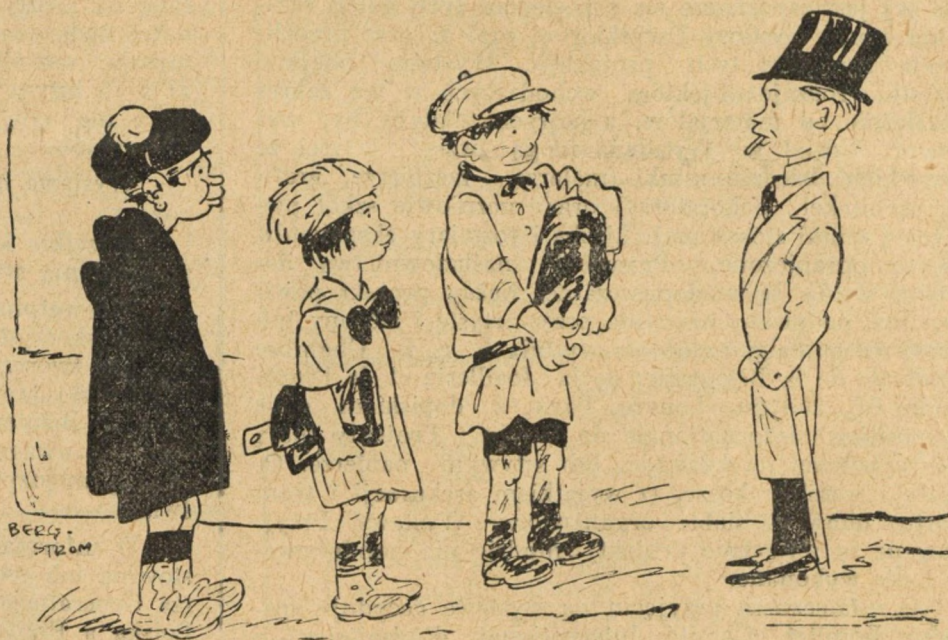
Profesor: Mnie się zdaje, że wiesz! Kto siedzi z założonymi rękoma, kiedy wszyscy pracują i tylko rozgląda się dokoła?

Staś: Pan profesor.

W SZKOLE

— Co jest potrzebniejsze: słońce, czy księżyc? — zapytał nauczyciel chłopca.

— Księżyc — odpowie śmiało zapytany — bo świeci w nocy, kiedy ciemno, a w dzień i tak jest widno!



Uroczystość 10-lecia niepodległości Polski w Metz

Deszcz pada... niebo pokryte chmurami... ale nie jest w stanie odstraszyć naszych dzielnych rodaków z Metz i okolic od wzięcia udziału w 10-letniej uroczystości naszej niepodległości. Od rana zaczynają gromadzić się rodacy, na sali, w siedzibie naszego księdza polskiego. Zjawia się orkiestra z Hagondange, z Rombas. Zjawiają się towarzystwa ze sztandarami: z St-Marie-aux-Chênes; St-Privat; Hagondange; Rombas; Uckange. Zjawia się dziatwa szkolna z chorągiewkami. Zjawiają się nasze dzielne matki Różańca Świętego, na czele z pp. Langner, Janowska, Antczak, Milusińska, Salamon itd. Pani Brzezińska wprowadza swe krakowianki. Przybywa chór kościelny, na czele ze swym organistą p. Antczakiem. Prześliczny też bukiet żywych kwiatów ubrana po krakowsku nieśie p. Antczak. Z boku towarzyszą jej dwaj nasi sokoli. Panna Salamon i jej towarzyszyki z kwiatkami uwijają się po sali. Pomimo niepogody, na sali wszędzie pełno życia. Radość i zadowolenie maluje się na twarzach uczestników.

Punktualnie o godzinie jedenastej i pół nasi dzielni i niezmordowani druhowie p. Salamon i p. Langner formują pochód, który zesztandarami i przy dźwiękach orkiestr, na czele z przedstawicielami naszych władz państwowych i z naszym czcigodnym księdzem proboszczem, rusza na nabożeństwo do kościoła. O godzinie 12 rozpoczyna się nabożeństwo. Kościół bogato i prześlicznie przystrojony. A już naprawdę urocz, to wygląda ta nasza Pani Częstochowska, cała w kwieciu, w świetle i w zieleni. Nic więc dziwnego, że od razu oczy wszystkich skierowują się w stronę Tej, co miłościwie króluje nam na Jasnej Górze i świeci w Ostrej Bramie. A kiedy z przepełnionych serc naszych miłością do Marji zagrzmią potężnie pieśń: «Gwiazdo, śliczna, wspaniała, Częstochowska Marjo» i potężnym echem odbiła się o sklepienia kościoła św. Segoleny, to za echem tej pieśni duchem ulecieliśmy do naszej kochanej Polski, do tak drogiej nam Częstochowy.

Mszę świętą w otoczeniu duchowieństwa celebrował ks. kanonik Adam. Ks. Biskup diecezji Metz, w otoczeniu ks. Thirion i ks. kanonika Baekera siedzi na tronie. Ks. kanonik Daeschler proboszcz dziekan kościoła św. Segoleny wraz z księdzem proboszczem Mołlia z St-Euchaire zajmują miejsca naprzeciwko ks. Biskupa. W stalach siedzą: po prawej stronie burmistrz miasta Metz, generał-gubernator miasta i wice-prefekt; z lewej strony zajęli miejsca: sekretarz konsulatu p. Kula i kierownik opieki prawnej p. Zaleski. Prześliczne kazanie nam wychodził głośni nasz kochany ksiądz proboszcz, ks. H. Majkowski. Łzy się nam gwałtem cisną do oczu z wdzięczności ku Marji, że dozwoliła nam dożyć tej chwili, że dano nam jest obchodzić 10-letni jubileusz naszej niepodległości. Wprawdzie zdala jesteśmy od naszej ojczyzny, ale jednak dumą się przypelniali nasze serca wychodzące, kiedy dostojny mówca wspominał o tym, czego już dokonano w naszej ojczyźnie w ciągu

tych kilku lat naszej niepodległości. Wynieśliśmy to wielkie przekonanie z kazania naszego ks. proboszcza, że jeżeli w dalszym ciągu warunki ekonomiczne naszego kraju tak rozwijać się będą, to da Bóg, że w niedalekiej przyszłości, jak tłumnie przyjechalibyśmy za pracą do naszych sojuszników, tak tłumnie wrócimy na Ojczyznę Iono.

Po nabożeństwie rodacy z Metz zgotowali wielką owację, ks. Biskupowi i przedstawicielom władz francuskich cywilnych i wojskowych.

Następnie uformował się pochód i ruszył pod pomnik nieznanego żołnierza, w celu złożenia wienca za poległych na wojnie.

Pochód wyglądał imponująco. Orkiestry grały bez ustanku. Wszystkie okna drzwi i chodniki były przepełnione Lotaryńczykami. A już najbardziej w podziw wprawiały Lotaryńczyków ci nasi milusińscy w krakowskich strojach. Pod pomnikiem orkiestry odegrały: Marsyljanek, Jeszcze Polska nie zginęła i inne pieśni narodowe. Po kilku przemówieniach po polsku i po francusku złożono wieniec pod pomnikiem i wspólnie odśpiewano: «Nie rzucim ziemi».

Następnie uformował się pochód i ruszył przy dźwiękach muzyki na salę zebrań, gdzie o godzinie czwartej popołudniu miała się rozpocząć właściwa uroczystość obchodowa poprzedzona odczytem.

Zauważyliśmy też pod pomnikiem i wielce sympatycznego P. Niklewskiego, za co mu jesteśmy niezmiernie wdzięczni.

Reasumując wszystko razem musimy stwierdzić, że cała uroczystość wypadła bardzo imponująco i poważnie.

Metz podobnej uroczystości nie pamięta. Dlatego powyższa uroczystość na długo pozostanie niezapomnianą i przez Polaków i przez Lotaryńczyków. Musimy też zaznaczyć, że dopiero ta pierwsza uroczystość nawiązała ściślejszy kontakt pomiędzy Polakami i władzami Lotaryńskimi.

Jesteśmy dumni z tego, że potrafiliśmy uczcić ten dla nas niezapomniany dzień, a z drugiej strony przez swe skoordynowanie pokazać Lotaryńczykom, że pomiędzy Polakami, to są nie tylko złodzieje i bandyci, ale też i porządni Polacy, którzy na zew swej ojczyzny nie zawahają się nawet w ofierze Jej złożyć swego życia.

Na sali dzieci mówiły wierszyki. Orkiestry występowały z koncertami i podpisywał się też swym śpiewem chór kościelny.

Uroczystość jubileuszową zamknęto dopiero o godzinie 9 wieczorem, a dalej do późna wieczorem ochoczo się bawiono przy dźwiękach orkiestry im. Paderewskiego z Metz.

Z tego miejsca też składamy wszystkim tym, którzy wzięli udział w naszej uroczystości: Staropolskie «Bóg zapłać».

W imieniu wszystkich Polaków z Metz i okolic wykrzykujemy, by nas słyszano, aż w Polsce: «Niech żyje nasza wolna i niepodległa Ojczyzna!» Zarząd.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PROJEKTÓW RYSUNKOWYCH z dziedziny biżuterji, jubilerstwa i złotnictwa.

Paryska Izba Syndykalna Biżuterji, Jubilerstwa i Złotnictwa organizuje Międzynarodową Wystawę projektów przedmiotów z powyższych dziedzin sztuki. Celem jej jest zapoznanie się z postępem tych gałęzi sztuki od czasu Wystawy Paryskiej w 1925 r. oraz umożliwienie sprzedaży tych projektów. Wystawa obejmie wszystkie rodzaje obiektów wchodzących w ten zakres niezależnie od materiałów, z których miałyby być wykonane. Udział w Wystawie mogą wziąć artyści ze wszystkich dziedzin sztuki (malarze, rzeźbiarze, graficy, architekci, dekoratorzy) oraz uczniowie szkół pięknych i sztuki stosowanej. Liczba i rozmiary eksponatów nie są ograniczone. Przeróbki, naśladownictwa dawnych stylów są niedopuszczalne. Każdy projekt powinien być podpisany czytelnie przez artystę i złożony lub przesłany najdalej przed 25 grudnia b. r. w Chambre Syndicale de la Bijouterie, de la Joaillerie et de l'Orfèvrerie, 58, rue du Louvre, Paris, z dopiskiem pour l'Exposition Internationale de Dessin. Projekty mają być wykonane na kartonie, lub sztywnym papierze. Oprawę i wszelkie koszty (z wyjątkiem asekuracji i transportu) biorą na siebie organizatorzy Wystawy. Przyjmowane są wyłącznie projekty nigdzie nie produkowane i nie wykonane.

O ostatecznym przyjęciu na wystawę decyduje specjalny Komitet «Comité International d'Admission» z udziałem kompetentnych przedstawicieli różnych kra-

jów. Dwóch Polaków może wejść w skład Komitetu.

Ceny projektów należy podać we frankach francuskich, przytem w razie sprzedaży 20 proc. jest potrącanie na koszty Wystawy. Projekty uchylone przez Komitet będą zwrócone artystom po specjalnym zawiadomieniu, wszystkie inne powinny być wycofane między 11 a 15 lutym 1929 r., po którym to terminie organizatorzy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za całość eksponatów.

Wystawa będzie trwała d 15 stycznia do 15 lutego 1929 r.

Wszelkie kopje czy reprodukcje bez specjalnego upoważnienia artysty są wzbronione.

Nie wątpimy, że artyści polscy w kraju i w Paryżu zechcą skorzystać z tej okazji zaimplementowania rezultatów ich twórczości na doniosłym moralnie i materialnie terenie Wystawy organizowanej przez potężną Izbę Syndykalną Biżuterji i złotnictwa w Paryżu, która ściąganie zarówno uwagę krytyki fachowej i amatorów, jak klientelę międzynarodową jubilerów i złotników całego świata.

O informacje szczegółowsze można się zgłaszać listownie lub osobiście do p. E. Woronieckiego, Sekretarza Generalnego T-wa Wymiany Artyst. Liter. między Polską a Francją, 6, quai d'Orléans, w godzinach porannych od 10 do 12.

TEATR POLSKI W PARYŻU.

W niedzielę, dnia 9-go grudnia wystawiona będzie staraniem T-wa Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu nadzwyczaj wesoła i piękna komedia w 3 aktach M. Bałuckiego «Grube Ryby». Reżyseruje znany kolonji polskiej b. artysta Teatru Małego w Warszawie p. Zenon Choroszczo, który podjął się również wykonania wspaniałej roli Pagatowicza. W innych rolach wystąpią: p. Marja Zarembianka, Tadeusz Żeromski, p. X. Koźmiński, p. Andrzejewski. Początek przedstawienia o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 5 do 20 fr. są do nabycia w księgarni Gebethner i Wolff, 123, Bd. St. Germain i w Polexpress 22, Bd des Italiens. Adres Teatru: 8, rue Danton (metro St. Michel).

«SOKÓŁ» W PARYŻU

[W przyszłą sobotę, dnia 24 listopada o godz. 21 we własnym lokalu «Sokoła», 7, rue Corneille, Paryż V, metro: Odeon, odbył się odczyt p. Kukucza pod tytułem: «Przyczyny Cudu nad Wisłą, w świetle najnowszych publikacji polskich i rosyjskich» z przezroczami, z kartą geograficzną Polski. Po odczycie odbyła się dyskusja.

**

Gniazdo Sokoła Paryskiego zaprasza ogół rodaków na obchód listopadwy, który odbędzie się w niedzielę 25 listopada o godz. 4-tej po południu w siedzibie «Sokoła», 7, rue Corneille. Program artystyczny.

Jadwiga Smoleńska, sekretarka.

~ ~ ~

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Upraszamy o uregulowanie prenumeraty «Polaka we Francji» do końca bieżącego roku. Jeżeli ktoś nie uiści opłaty w najbliższym czasie, wstrzymamy wysyłkę gazety.

Przypominamy zarazem nadsyłanie prenumeraty na czas od 1. I. 29 — 1. VII. 29.

Poszukiwania.

Osoby, którym znane jest obecne miejsce pobytu robotnika Goczalka, ofiary wypadku przy pracy w przedsiębiorstwie Alphonse Raoult w Dreux, ost. zamieszkał w Chartres, zechcą wskazać jego adres Konsulatowi Generalnemu R. P. w Paryżu, 19, rue Alphonse de Neuville.

Osoby, którym znany jest ostatni adres, lub posiadają jakąkolwiek wiadomość o nieżej wymienionych:

1) Kłosowski Jan ur. w 1887 w Białoskórach; 2) Bajgot Kazimierz bez bliższych danych; 3) Jabłońska Marja ur. w r. 1895; 4) Dzbik Wawrzyniec ur. w r. 1889 w Wirze gm. Potworów; 5) Frantczak Antoni ur. w r. 1903 w pow. Gostyńskim; 6) Lipowski Ignacy ur. w. Jablonce w roku 1896; 7) Całka Stefan ur. w r. 1900 w Jakubowicach w pow. Pińczowskim; 8) Górak Jan brak bliższych danych; 9) Lubański Stanisław ur. 1905 r. w Częstochowie; 10) Biłowus Teodor ur. w r. 1884 w Rakowcach; 11) Łuczak Józef ur. w r. 1896 w Lubrańcu; 12) Pronik Jan z Chyrowa; 13) Walasik Wojciech ur. w 1879 r.; 14) Pyż Michał ur. w r. 1892 w Jasthowicach, pow. Tarnobrzeg; 15) Parzys Władysław brak bliższych danych; 16) Nietrzepka Wacław Wojciech brak bliższych danych; 17) Ignatiew Eugenja i Piotr brak bliższych danych; 18) Zosiak Andrzej ur. 1899 w Romanowie Siole; 19) Zagalski Mieczysław ur. 1884 r. w Wilanowie; 20) Zazulka Jan brak bliższych danych; 21) Parcheta Józef brak bliższych danych; 22) Merta Teofila i Stefan brak bliższych danych; 23) Nowicki Jan ur. w r. 1895 w Lasku; 24) Nowotka Czesław ur. w 1881 r. w pow. Rypińskim; 25) Morkwian Michał brak bliższych danych; 26) Osiak Marjanna brak bliższych danych; 27) Olejniczak Stanisław ur. w 1905 w Oboornikach; 28) Deptuła Juljusz brak bliższych danych; 29) Szwankowski Józef ur. w r. 1893 w Bolimowie, pow. Kaliski; 30) Greszczyszyn brak bliższych danych — zechcą zawiadomić o tem Konsulat Generalny R. P. w Paryżu, 19, rue Alphonse de Neuville — Paris XVII.

GIEŁDA W PARYŻU

1 złoty	Frs :	2.87
1 dolar	Frs :	25.60
100 marek niem	Frs :	610.25
100 franków szwajc	Frs :	492.75
100 koron czeskich	Frs :	76.90

NA GWIAZDKĘ

Najładniejszym podarkiem są nasze

Książki do nabożeństwa

W KSIĘGARNI «POLAKA WE FRANCJI»
263 bis, rue St.-Honoré, Paris (I).

- WIANUSZEK MODLITW. — Oprawa kościana biała, złote brzegi, mnóstwo modlitw i pieśni. Stron 256. Książeczka bardzo ozdobna, nadająca się na podarek do ślubu lub do pierwszej Komunii św. Kalendarzyk świąt kościelnych od 1928 aż do 1940 r. 20.25
- ZAWSZE Z BOGIEM. — Oprawa skórkowa, złote brzegi, droga krzyżowa z obrazkowymi stacjami. Stron 254. 20 »
- WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ. — Książeczka bardzo ozdobna, oprawa wykwinna, czarna, giętka skórkowa, druk drobny na pięknym papierze, żółte brzegi przeświecające czerwono, dużo litanji, nabożeństw, pieśni. Stron 255. 40 »
- WOŁANIE DUSZY DO BOGA. — Oprawa piękna w czarne ozdobne płótno, duże litery, stacje dogi krzyżowej z obrazkami, na papierze delikatnym, brzegi czerwone, dużo pieśni i modlitw. Stron 559. 20 »
- WOŁANIE DUSZY DO BOGA. — Oprawa czarna w piękną giętą skórę, duże litery, złote brzegi na bardzo pięknym papierze, wszystkie modlitwy i pieśni. Stron 559. 40 »
- NAJSWIĘTSZA RODZINA. — To książka cokolwiek większa niż poprzednie. Ma kalendarzyk aż do roku 1951. Niezmiernie dużo nabożeństw, modlitw i pieśni kościelnych. Oprawa w czarne płótno. Poważna książka. Brzegi złote. Stron 532. 20 »
- NAJSWIĘTSZA RODZINA. — Tosamo. Oprawa płócienna, podwatowana, brzegi żółte. Stron 532. 25 »
- NAJSWIĘTSZA RODZINA. — Tosamo. Oprawa skórkowa. 32 »

Oprócz tego księgarnia nasza ma na składzie mnóstwo innych książek do nabożeństwa w cenach przeróżnych, wyższych i niższych niż te. Ceny są od 15 — 50 fr., zależnie od jakości książki i oprawy. Starczy, że zamawiający poda, jakiej książki sobie życzy, jakiej oprawy. Jakich liter i w jakiej cenie.

Zamówienia przysyła się pod adresem:

«POLAK WE FRANCJI», 263 bis, rue St. Honore, Paris I.

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu ze Zjazdu Katolickiego w Merlebach w Nr. 47 «Polaka we Francji» na stronie 2-giej i 4-tej podano mylnie, że przemawiał «X. Dragan» zamiast jak miało być «X. Garstecki».

KALENDARZ

Listopad ma 30 dni.

- 25 Niedziela 26 po Z. Św. Katarzyny pn. m.
26 Poniedziałek. Jana Berchm., Sylwestra op.
27 Wtorek. Walerjana bp.
28 Środa. Zdzisławy.
29 Czwartek. Saturnina.
30. Piątek. Andrzeja ap.

Grudzień ma 31 dni.

- 1 Sobota. Eligjusza b.

ZAPŁACILI PRENUMERATE

Zelcek Jan do 1.4.29; Walega Zofja do 1.1.29; Smipruchówna Helena do 1.7.29; Różga Józef do 1.1.29; X. Poszwa do 1.1.29; M. Pouzin do 1.1.29; Polittowski Teodor do 1.1.29; Piekarski Teofil do 1.5.29; Pilawa Katarzyna do 1.1.29; Pizio Fenna do 1.4.29; X. Prevost George do 1.6.29; M. Meynier Joseph do 1.1.29; Lota Jan do 1.1.29; Kazimierski Andrzej do 1.3.29; Pyrczak Teodor do 1.5.29; Niec Michał do 1.1.29; Kosiński Jan do 1.1.29; Orzechowska Józefa do 1.5.29; X. Tournier do 1.5.29; Winera Bronisław do 1.1.29; Wojtal Feliks do 1.1.29; Siarka Józef do 1.7.29; Strak (Lyon) do 1.5.29; Sikorska Julia do 1.4.29; Rynduch Marcin do 1.1.29; Purciczak Pelagja do 1.3.29; Mme Plucińska do 1.3.29; Kida Łukasz do 1.5.29; Chrzastek Aniela do 1.4.29; Baran Tomasz do 1.4.29; Ignacy Bieda 30 fr. za październik; Kozioł Walenty do 1.1.29; Mendel Jan do 1.5.29; Uniejewski Teodor: rower można wziąć ze sobą, za używany już — cło się nie płaci. Gazetę ma pan opłaconą do 1.1.29; Nowakowski Wincenty do 1.1.29; Wróbel Andrzej do 1.1.29; Tomeczyk Jan do 1.3.29; Badera Stanisław do 1.4.29; Stopyra Jan do 1.2.29; Jarmusik Bronisław do 1.8.29; Holidys Piotr do 1.5.29; Goj Stanisława do 1.2.29; Zabowicz Piotr do 1.4.29; Mile Stanisława z Villars do 1.1.29

OFIARY NA ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA

Kijak Anna 2 fr.; Dupczyk 3; Borowiecka 20; Bolleville 30; Wieniecki Kazimierz 10; Dmytrów Wasyl 3; Muta Marja 2.50; Ciesłowski 5; Nowak Pelagja 50; Frosztega 4.50; Gorczykówna 5; Szybisty Stanisław 10; Gendek Jan 12; Mikołajuk Nikifor 3; Kędzia Wł. 3; Bobel Michał 15; Len Fr. 5; Rożek M. 5; Kapała St. 4; Szczypkówna 10; Cholewa Andrzej 4; Bak Marja 5; Lewandowski An. 10; Rudnik Helena 5; Bakówna 3; Gabanowski 5; Gaj 20; Popiński 3; Jagodziński 10; Jagodziński Wł. 10; Bomba J. 10; Luczakówna 20; Sołtys Jan 2.50; Tomeczyk J. 2; Kopeć J. 7.50.

Ogółem wpłynęło ofiar na sumę 319 fr.

Łaskawym ofiarodawcom Administracja «Polaka we Francji» przesyła serdeczne Bóg zapłać!

Tłumaczenie metryk i innych dokumentów oficjalnych w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim załatwia.

Wictor Ostrowski

N° 294 TRIEUX (M. et M.).

Tłumacz przysięgły przy sądzie w Briey.

POLSKI LEKARZ DOMOWY

Wskutek wielkiego powodzenia, jakiego doznała ta pożyczna książka, cały nakład został w krótkim czasie wyczerpany. Firma magister Klawe nie chcąc pozbawiać swych Rodaków możliwości korzystania z tego cennego przewodnika, postanowiła wydrukować drugi jej nakład. Tym razem również pewna ilość tej książki objętości 270 stron i wartości 10 franków, zostanie rozesłana bezpłatnie czytelnikom «Polaka we Francji» po nadesłaniu załączonego poniżej bonu i 2 fr. 50 w znaczkach pocztowych na koszt przesyłki.

Nadchodzące chłody zagrażają zdrowiu i szereg chorób czyha na Was i Waszych bliskich.

«POLSKI LEKARZ DOMOWY» pouczy Was w jaki sposób uniknąć choroby i jak najłatwiej zwalczyć chorobę, która Was opanowała.

Prócz tego zdrowi znajdują tam szereg pożytecznych wskazówek z higieny ogólnej, pomocy w nagłych wypadkach. Matki dowiedzą się w jaki sposób karmić i pielęgnować niemowlęta i dzieci. Książka ta powinna się znaleźć w każdej polskiej rodzinie, korzystajcie więc z krótkotrwałej okazji i piszcie do frmy: Magister Klawe, 5, rue Claude Decaen, Paris 12.

Bon na bezpłatne otrzymanie podręcznika:

POLSKI LEKARZ DOMOWY

Nazwisko i adres pisać bardzo wyraźnie.

Następujące osoby są poszukiwane przez Konsulat R. P. w Lille (La Madeleine, 119, Bd de la République):

- 8) Wojtyczka Robert, ur. 4.IV.1901, w r. 1924 wstąpił podobno do «Legii Cudzoziemskiej» w Maroku (t. 37240);
- 9) Markut Stanisław, zam. poprzednio w Bruay (t. 43118);
- 10) Węgrzyńska Marta, z domu Jadowska, zam. poprzednio w Billy-Montigny (t. 43094);
- 11) Janiak Jan, który opuścił pracę w Lens w r. 1924 (t. 41378);
- 12) Czykało Roman, zam. poprzednio w Arras (t. 43225);
- 13) Kasperski Józef, zam. poprzednio w Lille (t. 42608);
- 14) Czałik Juljusz, zam. poprzednio w Lille (t. 43628);
- 15) Boryła Stanisław, zam. poprzednio w Hallicourt (t. 33787);
- 16) Przydryga Stanisław, ur. 11.II.1899, zam. poprzednio w Montreuil (t. 43166);

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9°)

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS 118
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

Telefon: GUTENBERG 77-
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA PRZESYŁKE

pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wyłącza Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich.

Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

Wobec zawieszenia prawa dewizowego we Francji, wysyła się do Polski i innych krajów sumy w każdej wysokości i bez żadnej deklaracji.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH, złotych, dolarach i innych walutach za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 40 centymów.

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czek na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbyszyn, Bielsk, wolne miasto Gdańsk.

Bank nasz jest centralą finansową UNII ZWIĄZKOW SPÓŁDZIELCZYCH W POLSCE, DO KTORYCH NALEŻY 867 BANKÓW LUDOWYCH I SPÓŁDZIELNI.

Korespondenci we wszystkich miejscowościach Polski.

Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

LISTY PROSIMY PISAĆ PO POLSKU. ADRESOWAĆ NALEŻY

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES, 82, Rue Saint-Lazare, PARIS 6°.

LECZNICA POLSKA W PARYŻU

Urządzona według nowoczesnych wymagań nauki
90, rue Faubourg St.-Martin, tuż obok Gare de l'Est

Métro: Gare de l'Est lub Chateau d'Eau. — Liczne tramwaje i autobusy.

Diatermia, lampa kwarcowa, leczenie elektrycznością. Prześwietlanie promieniami Roentgena. CHOROBY WEWNĘTRZNE, REUMATYZM, HEMOROIDY i ŻYLAKI. NIEGOJĄCE SIĘ OWRZODZENIA, CHOROBY WENERYCZNE, tryper szankier, syfilis, choroby krwi, niemoc płciowa. — CHOROBY KOBIECE. — Badanie krwi i moczu.

LECZNICA ODPOWIADA NIEZWŁOCZNIE NA ZAPYTANIE LISTOWNE

Godziny przyjęć: codziennie od 9—8-ej wieczorem za wyjątkiem pory obiadowej (12-2) w niedziele i święta od 9—12 i od 2—4 po południu w piątek przyjęć niema.

Jeżeli nie możecie osobiście zgłosić się do lecznicy, napiszcie niezwłocznie a lecznica, posiadająca własną aptekę, wyśle wam natychmiast wszelkie żądane leki oraz artykuły higieniczne. Wszystkie wskazówki po przysłaniu znaczka pocztowego (50 ctm) bezpłatnie.

ADRESOWAĆ: LECZNICA POLSKA 90, rue du Faubourg St.-Martin — PARIS X.

LECZNICA POLSKA

18, rue Malher. — PARIS-4^e.

DIATERMIA. DARSONWALIZACJA, LAMPA KWARCOWA (Górskie słońce) Prześwietlanie promieniami ROENTGENA

CHOROBY WEWNĘTRZNE: płuc, serca, narządów trawienia, reumatyzm, hemoroidy, żylaki

CHOROBY WENERYCZNE I DRÓG MOCZOWYCH: tryper, szankier, syfilis, choroby krwi, niemoc płciowa

CHOROBY SKÓRY

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA

Wszelkie operacje w najdogodniejszych warunkach
Dla bezrobotnych znaczne ulgi

BADANIE KRWI I MOCZU

Przyjęcie codziennie od 9 rano do 8 w. W niedzielę od godz. 9—12.

18, r. Malher. Paris (4^e) w bramie 1-ep.

Métro: St.-Paul: Tel.: Arch. 45-33.

Lekarz specjalista

96, rue de Rivoli, 96. PARIS —

Métro: Châtelet

Najskuteczniejsze środki przeciw chorobom wenerycznym mężczyznom i kobiet. Leczy prędko choroby krwi i skóry, syfilis, rzeżączkę. Prędkie leczenie żylaków i wrzodów. Własne laboratorium. Bardzo szybko leczy rozdzęcie żył. — Mówi po niemiecku. Przyjmuje chorych codziennie od 9 do 12 i od 2 do 8, w niedziele od 9 do 12 w poł.

DENTYSTA-LEKARZ

E. M. SMULAR

z paryskiego fakult. medyczn.

Leczenie i usuwanie zębów według najnowszych systemów, bez bólu. Amerykańskie roboty. Złote korony, mostki. Elektryczne sposoby uspokajające bóle i wzmacniające zęby i dziąsła. Dla niezamożnych — wielkie ustępstwa. W wielu wypadkach udzielamy swej zgody na płaćenie należności w kilku ratach.

Codziennie od 9 rano do 7 1/2 wiecz. w niedziele do 1 poł.

48, rue de Dunkerque. PARIS

Métro: Gare du Nord, Barbès, Poissonnière. Telefon: Trudn. 42-79.

Polska LECZNICA

UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, Paris 19. (na parterze)

Métro: Jaurès, Tramwaje N^o 29, 21, 51. Autobus M

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁĄDKA, SKÓRNE WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA, PROMIENIE, LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

**b. Naczelný Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich
DOKTÓR POLSKI**

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo

Przyjęcia: w dnie powszednie od 10—12 i od 1—7 popołudniu. Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedziele od 9—12 rano.

ZAMAWIAJCIE

KALENDARZYKI

na rok 1929

(cena 2.50 fr.)



457

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

**Bizuterji Zegarków i
Instrumentów
Muzycznych**



ARMAND

Pod Zarządem
Marji
Wdyńskieij

POLECA RODAKOM:

Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy	55 fr.
Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów	75 fr.
Zegarek, nakręcany co 8 dni, czarny lub niklowy	95 fr.
Zegarek firmy Lip czarny lub niklowy, mechanizm ancre 15 rubinów	145 fr.
Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny	125 fr.
Zegarek, damski, czarny lub niklowy	75 fr.
Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny	95 fr.
Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm ancre, 15 rubinów	165 fr.
633 Budziki	48 — 38 — 30 fr.
235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy. — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów	150 fr. 225 fr.
248 Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów	36 fr.
342 Fonografy	325 fr. 375 fr. 425 fr.
457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr. 265 fr.	
304 Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	6 fr. 10 fr.
317 Brzytwa w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr. 30 fr.
412 Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr. 12 fr.
447 Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr. 14 fr.
502 Lusterka w niklowych ramkach	18 fr. 18 fr.
201 Mydło do golenia w metalowym futerale	4 fr. 4 fr.
907 Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr. 12 fr.
612 Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr. 55 fr.
Pędzle do golenia w doskonałym gatunku 6 fr. 9 fr. 12 fr.	
Bindy do włosów	4 fr. 6 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), który nadesłać należy pod adresem;

ARMAND

4, rue des Archives
PARIS (4^e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przelać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

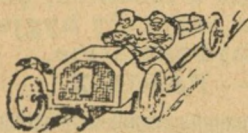
Lekarz-Polak

Dr. Franciszek Brabander

b. ekstern. szpitali m. Paryża przyjmuje rano od 11 do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano
CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH
 Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal 1 piętro na lewo (Métro Vavin)
 Uwaga : 21, nie 21 bis. Tél. Gobelins, 51-07.

**Pierwsza polska szkoła
 SAMOCHODOWA
 im. Hallera**



35, rue Boissy-d'Anglas
 w podwórzu dom 9, 1-sze
 piętro. — PARIS-8^e

Telefon Elysées 60-91.
 metr. i Nord-Sud : Madeleine i Concorde
 Autobus A Co d dworca Gare du Nord.)

Tylko dyplom naszej paryskiej szkoły, która jednocześnie daje wam prawo do wolnej jazdy po całej Francji nawet całej Europie i w kraju, może Wam ułatwić do otrzymania dobrej posady.

Nasza szkoła wyucza Was w 14 dn. kursu jazdy i mechaniki wraz z przejściem egzaminu i otrzymaniem dyplomu szofera mechanika.

Podczas kursu dajemy często uczniom prace, a po pracy lekcje.

UWAGA : Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, tym wysyłamy pocztą kurs lekcji teoretycznych. Ci zaś po zaznajomieniu się z tym kursem przyjeżdżają na lekcje praktyczne.

Uczniom po zdaniu egzaminu w naszej szkole na Szofera-Mechanika często dajemy posady we Francji i Polsce polepszając ich byt.

Znajomość jęz. francuskiego nie obowiązuje. Przyjeżdżnym z prowincji, rekomendujemy mieszkanie, od 20 do 25 fr. na tydzień. Informacje wysyłamy bezpłatnie. — Zapisy codziennie od 9-ej do 12 i od 2-7. w niedzielę od 9-5 wieczorem.

Doktor-Doktorka

Gabinet medyczny polski. Choroby weneryczne. medycyna ogólna. Choroby kobiece i dziecięce przez Doktorę Polską. Porady listowne bezpłatnie. Wysyłka lekarstw. Porady na miejscu kosztują 15 fr. Przyjęcia od 10 do 12 i od 20 do 22. W niedziele i czwartki tylko z rana.

Gabinet medyczny Polski mieści się :

1, rue de Provence, PARIS, Métro Le Peletier.

KLINIKA POLSKA

Spodziewamy się twierdzą ci, którzy mają wiarę, gdyż wiara daje nadzieję a w nadziei itkwi największa moc.

Zwracajcie się do nas ze wszystkimi chorobami, a wyleczymy was.

ALE NIE ZWLEKAJCIE !

bo wiedzieć musicie, że miliony szkodliwych bakterji gnieździ się nawet w zdrowym naszym organizmie a przy najmniejszej chorobie one się mnożą i grożą naszemu zdrowiu.

W naszej KLINICE są lekarze specjaliści dla wszystkich chorób, jako to :

kobiece, wewnętrzne, dziecięce, skórne, weneryczne, oczne, uszne, gardłowe nosowe.

Są specjalne pokoje dla operowanych w naszej Klinice. Operacyj dokonują profesorowie paryskich i polskich Uniwersytetów.

Klinika posiada GABINET DENTYSTYCZNY zaopatrzony w najnowsze urządzenia techniczne: leczy się chore zęby, wstawia się piombi, nowe zęby złote i białe, koronki i mostki.

Dla robotników znaczne ustępstwo i dogodne warunki.

KLINIKA znajduje się :

62, rue de la Rochefoucauld (róg rue Pigalle)

Métro : PIGALLE

Przyjęcia codziennie od godz. 10-12 i od 2-9 wieczór.
 W niedziele i święta od 10-12 i od 2-4 ppł.

Le Gérant : P. NEVEU.

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY
 " POLEXPRESS "**

22, Boulevard des Italiens.

Paris (IX^e)

Métro : Opéra, Richelieu-Drouot
 telefon Provence 88-55.

• • •

Sprzedaż biletów kolejowych.

Kupno i sprzedaż złotych polskich i innych walut.

**Pociągi specjalne do Polski po cenach
 znizonych w końcu każdego miesiąca.**

ADWOKAT PRZYSIĘGLY

przy Petersb. sądzie apel.

Jerzy LEWIŃSKI

5, rue Boudreau (przy Opéra) Paris (9^e)

Métro : Opéra Tel. Central 94-37 — 94-66
 przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6 w niedzielę od 10-12.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Obrona we wszystkich sądach p. adw. francusk. Pełnomocnictwa. Rozwody. Sprawy ślubne. Tłumaczenia Korespondencji w Polsce. Akta rejestralne. Spadki. Naturalizacja. Porady listowne i osobiste.



**DOSTARCZAM DO FRANCJI
 TANIE CZESKIE PIERZE
 BENEDIKT SACHSEL
 Lobzy Nr. 346 u Pilzen
 CZECHY
 (République Tchécoslovaque)**

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysła bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbką darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

Dr. RYPKO dawn. Dr. VIALARD

POLSCY DOKTORZY SPECJALIŚCI

17, RUE RÉAUMUR, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple lub République w pobliżu głównych dworców kolejowych.

Nowe i radykalne sposoby leczenia elektrycznością, serum zastrzykami, Choroby weneryczne i dróg moczowych : Syfilis. Tryper, Szankier. Choroby krwi, skórne, niemoc płciowa. Choroby nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne Bóle i reumatyzmy, Badanie krwi. Mocz, Ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz. w niedziele od 8 rano do 3 ppł.
 Dla robotników i urzędników ceny znizone.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku.